Nr. 159. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, niedziela dnia 5 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

† Eustachy Sanguszko.

Lwów. 4 kwietnia.

Zacne, polskie serce bić przestało...

Zdala od Ojczyzny, którą gorąco ukochał nie frazesem, ale pracą życia swego, na obcej ziemi, wśród gór olbrzymich i fantastycznych dolomitów Tyrolu, zamknął na zawsze powieki potomek wielkiego rodu, pan wielki, magnat polski, a przedewszystkiem zacny syn nieszczęśliwej swej Macierzy.

Nie łatwo znaleść w Polsce całej drugiego, podobnie wielkiego nazwiska historycznego, które równie świetną i czystą przeszłość miałoby w dziejach Ojczyzny naszej, które czcią równie powszechną i niepodzielną, równą sympatją byłoby otoczone! Ród ten wydawał synów, którzy Ojczyźnie służyli mieczem i głową, a służyli równie wiernie na polach Iwańskich i pod Ułą, jak w walkach ze Szwedem, jak w czasie Sejmu Czteroletniego i jak służyli na Sybirze po ostatnich walkach w obronie wydartej nam gwałtem wolności.

Sanguszkowie, to ród wielki i świetny — i dla tego wiadomość o urodzeniu się syna ks. Eustachemu, wywołała zadowolenie w szerokich kołach polskich, które pragną, by ród ten świetny długo jeszcze wypełniał karty dziejów naszych.

Książę Eustachy długie lata, żył z w zaciszu domowem, zdala od gwaru szerszej areny politycznej, a w ciaśniejszej jeno sferze ziemianina, spełniając wzorowo swe obowiązki obywatelskie. W szerokich kołach, przed powitaniem go na stanowisku marszałka był mało znany. W sejmie, którego był członkiem, występował dosyć rzadko z większymi mowami; dopiero świetna krytyka galicyjskich stosunków sądowych, wygłoszona w r. 1889 zwróciła na niego baczniejszą uwagę. Znał go jednak kraj cały jako obywatela prawego i zacnego, wiernego tradycjom swojego rodu, jako gospodarza wzorowego i męża w każdej potrzebie rozważnego i dojrzałego.

To też nominacja jego marszałkiem krajowym spotkała się w całem społeczeństwie polskiem z objawami prawdziwego zadowolenia, a jego program, rozwinięty na pierwszem posiedzeniu sejmu, wywołał rzetelne uznanie. Wielki pan, nawykły jednak do sumiennego spełniania obowiązków, znalazłszy się w nowej dla siebie sferze działania, zapatrywał się tak poważnie na zadanie, jakiego się podjął z woli monarszej, że nawet najwięksi pesymiści musieli, bez zastrzeżeń, uznać jego dobrę wolę i gorącą chęć służenia publicznej sprawie. Z każdym rokiem zżywał się więcej z swoją godnościa, nabywał rutyny, to też w ciągu pięcioletnich jego rządów nie odezwał się ani jeden uwagi godny rozdźwięk, bo zresztą musiałby on nawet umilknąć wobec powagi niespożytej, która biła i od osoby i od nazwiska księcia marszałka.

Jako przewodniczący obrad w sejmie, zjednał sobie swą wyrozumiałością, nadzwyczajnym taktem i bezwzględną bezstronnością powszechne zaufanie i uznanie: słowo jego łagodziło najsilniejsze nawet kontrasty.

To też gdy wolą cesarską mianowany został, wbrew swemu życzeniu, namiestnikiem w miejsce hr. Kazimierza Badeniego, powołanego do rady korony, delegaci całego kraju pożegnali go adresem, w którym znalazł się ustęp brzmiący jak następuje:

„Pięć lat działalności waszej Książęcej Mości pozostaną nam we wdzięcznej pamięci, bo obok doniosłych kroków na polu oświaty ludu, obok wytrwałej pracy w kierunku ekonomicznym i ku wznowieniu sił produkcyjnych w kraju, wszystkie działy administracji poszły równocześnie naprzód, a nadto do dawnych świetnych tradycyj poprzedników, dodałeś świeże i przekazujące znowu twym następcom w dostojeństwie marszałkowskiem: wysoko postawioną godność kraju, powagę i mir tej władzy, co nie posiadając atrybucji i znamion władzy, stoi i znajduje bez wysiłku posłuch samą siłą wspólnej wszystkim miłości tej ziemi i jej synów z obydwóch narodowości, siłą ukochania przeszłości i wysnucia z niej wspólnych dążeń i pragnień narodowych"...

Na nowem stanowisku — w czasie, gdy wpływ polski we Wiedniu dochodził do zenitu, powitało ks. Eustachego całe społeczeństwo z niekłamanym zapałem. Wprawdzie nikt nie taił przed sobą trudności, jakie nasuwały się księciu mającemu zastąpić tak znakomitego administratora jakim był hr. Kazimierz Badeni, który iście żelazną ręką dzierżył ster rządów i na nich wyciskał swe charakterystyczne piętno. Upatrywano jednak w tem poniekąd ułatwienie, że książę obejmował aparat doskonale wyszkolony i funkcjonujący należycie, obsługiwany zresztą przez dzielnych i sprężystych ludzi, jakich już Badeni wytworzył.

Ale przedewszystkiem wierzono, że Sanguszko nie zwykł zawodzić ani mocodawców u góry, ani tych, których pieczy jego powierzono. Ufano, że kto jak ks. Eustachy, czerpie siły do pracy publicznej z jasnej krynicy, zwanej miłością Ojczyzny i nieskazitelną prawością charakteru, ten, gdziekolwiek go los postawi, zawsze z chlubą dla siebie i swego narodu z poruczonej mu misji się wywiąże.

Że w spełnianiu obowiązków u r z ę d n i k a książę nie był tak szczęśliwym, jak w spełnianiu obowiązków urzędu obywatelskiego, jakim jest marszałek krajowy, temu dziwić się nie można. Ażeby administrować krajem tak ogromnym, nie wystarczy dobra wola i chęć najgorętsza i książę Eustachy tylko z wielką niechęcią i bardzo ciężkiem sercem brał na siebie ten obowiązek, czyniąc zadość głównie woli cesarskiej. Magnatowi polskiemu, nawykłemu do kontusza i karabeli pradziadów, nieswojsko, przykro nawet było w urzędniczym stroju, z rożenkiem u boku, w stroju tak obcym całej jego duchowej indywidualności! To też jako największą zasługę Sanguszki w tym kierunku poczytać należy to właśnie, że mając na uwadze powagę chwili, zdecydował się zrobić ze siebie poświęcenie i przyjąć ofiarowane mu stanowisko.

Obejmując je, świadomy był zupełnie wielkich trudności, jakie go czekały; wyrazem tego była jego przemowa do urzędników i inauguracyjna mowa w sejmie. Książę podniósł wówczas z naciskiem, że objął urzędowanie po namiestniku, „który pozostawił cały aparat administracyjny krajowy wzorowo urządzony i który umiał wlać w tę liczną administrację nietylko sprężystość, ale i ducha iście obywatelskiego, ducha poświęcenia dla kraju i służby" — że więc staraniem jego całem będzie, utrzymać i dalej rozwijać tę inicjatywę i kroczyć drogami, któremi postępował Kazimierz hr. Badeni.

Zmieniając urząd marszałka na urząd namiestnika kraju, pozostał książę tym samym mężem wysokich zalet serca, charakteru i miłości ojczystej ziemi. Życzliwością swą, serdecznością w obejściu, gorącem poświęceniem dla dobra kraju, którego zarząd został mu powierzony, zdobył sobie książę i tu jak tam, bezwzględny szacunek i zaufanie.

Nie można jednak przemilczeć, że jako człowiek z natury, obdarzony złotem sercem i szlachetnym umysłem, był nieco za miękki w charakterze naczelnika kraju; trudno mu było w stanowczej chwili powziąć decyzję, co czasami utrudniało prawidłowe funkcjonowanie wielkiej maszyny administracjnej. Za mało ufał własnym siłom i własnej, niepospolitej inteligencji: w każdej sprawie miał on niezwykle trafny sąd, a jednak lękliwie zabierał się do dzieła.

Gdzie jednak chodziło o żywotne interesy kraju, jak n. p. w czasie radykalnej agitacji w r. 1896, tam zdobywał się książę na akcenty tak silne, jak w znanej mowie sejmowej, wygłoszonej w dniu 20 grudnia t. r., w której ten ruch agrarny potępił jako „n a c z e l n i k a d m i n i s t r a c j i i jako obywatel kraju, stojący na stanowisku, dającem ogólny pogląd na stosunki krajowe, jak żadne inne"...

Z chwilą ustąpienia hr. Kazimierza B a d e n i e g o ze stanowiska prezydenta ministrów, powziął i ks. Sanguszko zamiar ustąpienia ze stanowiska namiestnika. I znów zatrzymało go wyraźne życzenie cesarza; to jednak, co w publicznem życiu naszem zaszło po koniec 1897 i z początkiem następnego roku, nie było zdolnem osłabić niechęci księcia, ale raczej ją spotęgować. Kiedy książę w ostatnich dniach marca 1898 wyjeżdżał do Wiednia, wiedziano, że jest zdecydowany nie powracać w charakterze namiestnika do kraju.

Tak się też stało. Złote runo, które cesarz osobiście mu wręczył, było wyrazem szacunku monarchy dla osobistych zalet ustępującego namiestnika. Mieściła się w nim wymowna podzięka za przyjęcie ciężkiego obowiązku, za jego sumienne wypełnienie i dowód, że tylko gorąca prośba księcia z obowiązku tego uwolnić go mogła. Kraj żegnał go z żalem i uznaniem. Czuł bowiem, że brak rutyny urzędniczej opłacił sowicie pracowitością i szczerą chęcią informowania się ciągłego o stosunkach krajowych, że miał w nim we Wiedniu gorliwego i wpływowego orędownika. W chwili, gdy go żegnano, nikt nie myślał o jego brakach — wszyscy zaś podnosili jego wielkie zalety.

Po ustąpieniu wycofał się znów z życia publicznego, oddany cały swej rodzinie i cichej, ziemiańskiej pracy. Chory od dłuższego czasu, wyjechał do Bozen, gdzie też zamknął na wieki oczy!

Kraj serdecznie odczuwa tę stratę i z żalem prawdziwym staje u jego trumny. Jeżeli prawdziwem jest zdanie myśliciela: że żył dosyć długo ten, którego opłakują współobywatele, — to ks. Eustachy Sanguszko, acz umarł w pełni wieku męskiego, żył przecież długo!

List z Wiednia.

(*Gorączka*).

Wiedeń 2 kwietnia.

Czytając artykuły i korespondencje wiedeńskie w niektórych dziennikach galicyjskich, dojśćby można do przekonania, że Koło polskie znajduje się stale w stanie tyfoidalnej gorączki, że otoczone jest samymi wrogami, ma uczucie człowieka, na którego ze wszystkich stron wołają: „strzeż się przed złodziejami" i co najdziwniejsze, że nie masz w całej izbie i w żadnej sprawie stronnictwa, któreby miało identyczne z Kołem polskiem interesa. Patrząc bliżej na tę robotę, widzi się dopiero cel, do którego ona dąży i środki, jakimi się posługuje.

Zacznijmy od środków. W Galicji niestety brak ekonomicznego wykształcenia zostaje w prostym stosunku do gorączkowej chęci wydobycia się z ekonomicznej niemocy. Nie ma w tem zresztą nic dziwnego. Kraj odczuwa boleśnie brak należycie rozwiniętego handlu i przemysłu, ale ten brak odbiera też ludziom możność praktycznego kształcenia się w kierunku ekonomicznym. Mamy więc cel, ale nie umiemy znaleść do niego drogi; gorączka zastępuje świadomość.

Jeśli w tych warunkach zdarzy się jeden lub drugi człowiek o szerokiem, ekonomicznem wykształceniu, kraj patrzy na niego jak na zbawcę, przyznaje mu nieomylność, a każde rzucone przez niego hasło znajduje tysiąckrotne echo. Ale skoro popularne przysłowie powiada „panie majster — polityka to nie klajster" to jeszcze mniej „klajstrem" jest ekonomja. To też zdarzają się kwestje ekonomiczne, w których najwięksi ekonomiści różnią się w zdaniach i które jako sporne, absolutnie na popularne hasła się nie nadają. Społeczeństwo ekonomicznie wykształcone odróżnia kwestje sporne od pewników; u nas pewnikiem jest to, co wyjdzie z ust ludzi, chwilowo za ekonomicznych mesjaszów uznanych.

Kwestje ekonomiczne wymagają trzeźwości; my przystępujemy do nich z taką samą namiętnością, jak do kwestyj politycznych. Jeśli tylko na horyzoncie wiedeńskim pojawi się jaka kwestja ekonomiczna, wnet czytamy w pewnych pismach biuletyny o trawiącej Koło polskie gorączce, przyczem mówi się o Kole, a wysuwa stale dwa lub trzy nazwiska. Czytając te biuletyny, odnosi się wrażenie, że rząd nie ma innego celu i innej myśli, aniżeli oszukać Koło polskie i ograbić kraj, że biedni posłowie czuwać muszą dniem i nocą na to: *ne quid respublica detrimenti capiat,* a co najdziwniejsze, że ani w kierunku agrarnym, ani w kierunku przemysłowym, żadna inna grupa nie jest nigdy z nami solidarną. Zanim jeszcze zrodzi się projekt ustawy, dowiadujemy się już, że poseł X. i Y. uważa ją za niebezpieczną, że całe Koło jest zaalarmowane itd. Po kilku dniach, z prawdziwym żalem dowiadujemy się znów, że Koło skłonne już jest do koncesji. Pociesza nas jednak dalsza wiadomość, że posłowie X. Y. ciągle jeszcze czuwają i patrzą na palce prezesowi i komisji parlamentarnej. Ale następny dzień przynosi hiobową wieść, że pan Jaworski (strach pomyśleć!) konferował z panem Koerberem. Korespondent widział to na własne oczy, a nawet słyszał, jak na pożegnanie p. Koerber powiedział, *„also abgemacht"*. Więc wrzenie w kraju i gorączka, a jedyna pociecha, że panowie X. i Y. ciągle jeszcze czuwają. Na piąty dzień oddychamy znów swobodniej: p. Jaworski jednak nie dobił z panem Koerberem targu o Galicję, a układał się z nim tylko o partję taroka... Ale i to niebezpiecznie, bo jak nam gruntowny korespondent w dwunastu wierszach druku dowodzi, największych zdrad dokonano właśnie przy taroku! Dowiadujemy się z przerażeniem, że od Judasza począwszy, każdy zdrajca grywał namiętnie w taroka, a w Targowicy dotąd jeszcze pokazują pagata z talji kart, którą posługiwali się uczestnicy konfederacji. A więc znów strach i znów gorączka i znów zapewnienie, że panowie X. i Y. ciągle jeszcze czuwają.

Uspokojenie nie obejmuje przytem nigdy obu stolic kraju razem. Jeśli uspokajające biuletyny idą do Krakowa, to równocześnie zaniepokaja się Lwów i viceversa. Mniejsza o to, że biuletyny wychodzą z jednej fabryki, bo wszakże z jednego drzewa krzyż i łopata.

Rok z okładem trwa już ta robota. Im kwestja bardziej skomplikowana, tem lepiej nadaje się do agitacji, bo mało kto ją rozumie. Przytem taktyka jest tego rodzaju, że panowie X. i Y. pozostają początkowo w cieniu, a czytelnicy dowiadują się tylko z głębokiem współczuciem, że tą a tą sprawą zaniepokojone jest całe Koło polskie, że ciągle odbywają się konferencje, że wszystkie moce piekielne sprzysięgły się przeciw Kołu itd. W ten sposób angażuje się Koło z góry w jakimś kierunku i sugeruje mu się jakąś akcję, ażeby następnie tem głośniej krzyknąć: zdrada! i stwierdzić, że panowie X. i Y. jednak znów są na posterunku.

A cel? Skoro się średnio dziesięć razy do roku stwierdzi, po pierwsze: że panowie X. i Y. pierwsi przewidzieli „niebezpieczeństwo", po drugie: konsekwentnie wykrywali każdą zamierzoną „zdradę" i jedni tylko ciągle czuwali, to sam ze siebie nasuwa się wniosek, że panowie X. i Y. są naturalnymi przewódcami Koła, że więc im należy się kierownictwo także polityczne.

O to też tylko idzie. Liberalizm (u nas nie wiadomo dlaczego demokracją zwany) chadza wszędzie temi samemi drogami. „Zbawiali" Austrję niemieccy liberaliści, aż przebrała się miarka cierpliwości, mogą dziś zbawiać Galicję polscy. Jak dziś w Galicji, tak ongi w Wiedniu, powtarzano frazes o ekonomicznem odrodzeniu, które zakończyło się krachem r. 1873. Ale zdobyta władza polityczna przez szereg lat jeszcze krach przetrwała. Różnica jednak w tem, że kiedy w Wiedniu hasło ekonomiczne rzucali przynajmniej ludzie, którzy je rozumieli, u nas nikt nawet nie zadaje sobie trudu, wniknięcia w głąb każdej poszczególnej kwestji, bo wystarcza jeśli napisze, że panowie X. i Y. tak a tak orzekli i skonstatuje w Kole polskiem gorączkę. Po kilku dniach takiej agitacji każdemu zdaje się już, że idzie o pierwszorzędnej wa-

---

(66)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Panie Jezu ratuj, bo krew mnie zabije, jeżeli temu Franciszkaninowi żeber nie połamię... Psia krew — nie wiedział, że Sołomerecki Dosię miłuje!... Panie Jezu! pozwól mi go udusić, bo sam się zadławię, a żal ci Sołomereckiego będzie!...

Mitygować się już począł, gdy szmer jakiś posłyszał. Wypadł do sieni i ciotkę Jagnę spotkał.

— Co tam?

— Znów Dosce koło serca mdli.

— Beńko! — zawołał — na straży mi tu stać... bo ja przewietrzeć się muszę!

Po chwili we dworze cicho było, jeno Sołomerecki, Dowmunt, Osuchowski, Korabczyjowski i Bolczyc, co sił koniom stawało, w stronę Rogożan pędzili. Gwizdał wiatr, dudniła ziemia, a oni parli bez pamięci śladami rozszalałego kniazia. Gdy pokazały się ściany plebanji i światła w oknach, Sołomerecki zwrócił się do swojego orszaku i rzekł:

— Otoczyć dom, nikogo nie puszczać... A gdyby brat Rupert wymykał się — za łeb i do mnie. Pokażę ci ja, jak to się Odolaniecką miłuje.

— Wasza miłość — Osuchowski się ozwał. — Mi się widzi, że tu brat Rupert niebardzo winien.

— A kto — spytał głosem podniesionym kniaź Jurek — ja?... Przecie siebie za łeb nie wezmę. Firlej? kiedy go tutaj nie ma!... Pozostaje jeno ten Franciszkanin, który nawarzonego piwa wypić musi, a ja potrzebuję wymotłoszyć kogoś — to trudno!...

Losy brata Ruperta rozstrzygnięte zostały. Dom otoczono, a kniaź uderzył w drzwi plebanji.

— Kto tam? — zapytał ksiądz Bernard.

— Sołomerecki!...

Bratu Rupertowi zdawało się, że głosem nie innym ozwie się trąba świętego Michała, na sąd ostateczny wołająca.

— Tereso! w ręce twoje oddaję brata mojego! — głosem rozstrojonej fujarki ksiądz proboszcz zawołał, do drzwi śpiesząc, które pod naciskiem ręki Sołomereckiego trzeszczeć zaczęły.

Teresa porwała za rękę brata Ruperta i do przyległej izby z nim wpadła. Ale po przerażonej twarzy niewiasty znać było, że nic jeszcze nie wie, co z poleconym sobie uczynić ma, a za drzwiami już słychać Sołomereckiego głos:

— Jakże się miewa braciszek księdza plebana dobrodzieja?

Bratu Rupertowi stawy wszystkie rozluźniły się naraz, tańcował wszystkiemi częściami ciała, w twarz przygodnej zbawicielki patrząc, która nie mogła połapać się jakoś. Brat Rupert chciał w pomoc jej przyjść, bo czas był wielki, więc pytać ją zaczął, różne myśli poddając:

— Strych?...

— Ola Boga!

— Dzieża?

— Złe miejsce.

— Piernat?

— Ojej!...

Pomysłowość brata Ruperta nie przypadała snać do smaku Teresie, a tu po za drzwiami słychać znów głos Sołomereckiego, jakby przez puzon przepuszczony:

— Chciałbym braciszka księdza proboszcza dobrodzieja zobaczyć!

Co Teresa z bratem Rupertem zrobić zamyślała, o tem najmniejszego wyobrażenia ksiądz proboszcz nie miał. Pomyślał i on zrazu o dzieży, ale i to locum niepewne było, bo Sołomerecki dom cały przetrząśnie i nie zawaha się nawet pod piernat Teresy zajrzeć. Dwaj bracia na jedną myśl wpadli, jak to często w miłującej się familji bywa, ale termin tak okrutny nadszedł, że przydać się już żadne pierzyny nie mogły. Rzecz więc całą ksiądz proboszcz mądrości Teresy zostawił, uśmiechnął się i udał, że rad jest niewymownie z wizyty onej, której celu odrazu się domyślił, a zaprzeć się nawet bytności brata swojego nie mógł, bo i palica w kącie stała i tarcza wisiała na widoku i niedopite wino w puharkach mówiło, że kogoś tu częstowano uczciwie. Polecił się więc opiece Opatrzności i przezorności Teresy i godnie, jako należało, kniazia Sołomereckiego przywitał...

— Gość, bo gość, rozważając dobrze — ale jaki ewenement szczęśliwy o tak później godzinie miłość waszą tu sprowadza? czemu obecność waszej książęcej mości zawdzięczam?...

— Wypadkowi poznania się mojego z braciszkiem waszym.

— Mówił mi o tym zaszczycie, jaki go spotkał i z wielką atencją o waszej miłości wspominał.

— Jakby mógł inaczej wspominać — patrzcie go!... Ale jakże się miewa ten braciszek księdza proboszcza dobrodzieja?

— Niedomaga.

— A, to ja mu receptę przypiszę..

— Wdzięczen będzie.

— Później się o tem dowiesz — teraz jeno chciałbym z braciszkiem księdza proboszcza zobaczyć się.

— Niech-że wasza miłość usiąść raczy, a ja zawiadomię, kogo u siebie w gościnie mam, bo rozważając dobrze, nie wiem dokąd wyszedł i co porabia?

— Niecałkiem daleko być musi braciszek księdza proboszcza, bo dwa puharki niedopite widzę...

— Zemdliło go.

— W sam raz, gdym przybył.

— Rozważając dobrze, to tak!...

— Spodziewałem się tego.

— Niech-że wasza miłość siąść raczy — ja go zaraz poszukam.

— Nie fatyguj się, księże proboszczu, ja go sam poszukam.

Tu podszedł do drzwi, a księdzu plebanowi skóra pocierpła. Ale w tej chwili dał się słyszeć głos brata Ruperta i odpowiadające mu dwa głosy naraz:

— „Kirye elejson."

— „Chryste elejson"...

Sołomerecki drgnął i powstrzymał kroku, ale teraz ksiądz Bernard na ściężaj drzwi do izbicy otworzył i szepnął:

— Modli się!...

Na ołtarzyku domowym paliły się dwie świece, a przed obrazem Matki Boskiej klęczał brat Rupert, za nim Teresa i zakrystjan z nosem czerwonym, bo gorzałkę lubił, a i piwskiem nie pogardził. Ksiadz Bernard ukląkł i gdy brat ozwał się:

— „Ojcze z nieba Boże!"

— „Zmiłuj się nad nami!..." — trzema głosami już zabrzmiało...

Sołomerecki o ścianę się wsparł i słuchał słów modlitwy, które w zacisznej izbie plebanji rozchodziły się dźwiękiem uroczystym.

Nagle przez malutkie szyby okien zaczęły zazierać głowy dworzan kniazia. Naprzód Bolczyc łeb do szyb przyłożył, później Osuchowski się przysunął, Korabczyjowski przez ramię mu zajrzał, wreszcie Dowmunt, najdalej stojący, pomiędzy nich obu się wparł, a że Litwin był i miał szczególne nabożeństwo do Przenajświętszej Panienki, ujrzawszy modlących się, a kniazia pośród nich, z głowy czapę zdjął i — gdy brat Rupert wymawiał:

— „Zwierciadło sprawiedliwości."

Z zewnątrz domu Dowmunt zaśpiewał:

— „Módl się za nami!..."

I tak znowu chór się powiększył o głos jeden.

Modlitwa robiła swoje, zabierała dusze na skrzydła niebieskie i unosiła nad ziemię.

— „Domie złoty".

— „Módl się za nami!" — już Bolczyc i Osuchowski odpowiedzieli.

— „Furto niebieski!..".

— „Módl się za nami!" — przyłączył się bas Korabczyjowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Specjalny **Skład Tryjesteński** Lwów, Sykstuska 2.

gi sprawę narodową, a im mniej o niej wie, tem głośniej krzyczy.

Dziś oczekuje Koło polskie z niecierpliwością: rychło przeciwko złotej walucie petycję nadeszlą związki sokolskie, zarządy szkółek freblowskich i zawodowe stowarzyszenia kominiarskie... (*r.*)

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 4 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda niestała.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 5 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej, o godzinie 6 wieczorem, p. Jan Kasprowicz: „Mistycyzm w poezji polskiej“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) o godzinie 7½ wieczorem, dr. L. German: O „Wyzwoleniu“ St. Wyspiańskiego.

Teatr miejski: Ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Hrabina“, opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Podwieczorek śmiechu“. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Państwo Wackowie“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz Niedziela (5): Wincentego. — Bożywoja bl. — (23): Nykona pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 29.

Komisja egzaminacyjna. Minister oświaty zamianował: Stanisława Rawicz Kosińskiego, starszego radcę budownictwa; Łukasza Bodaszewskiego, autoryzowanego inżyniera cywilnego; Jana Lewińskiego, nadzyczajnego profesora szkoły politechnicznej i Jana Boguckiego, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie: członkami komisji egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwowego z inżynierji w szkole politechnicznej we Lwowie.

Z kolei państwowych. Józef Zakrocki, asystent w Buczaczu, zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Pyszkowcach. Przeniesieni zostali: Jakób Katz, komisarz budownictwa z kierownictwa budowy Lwów do Stanisławowa; Kazimierz Radoszewski, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego w Pyszkowcach do kasy dyrekcyjnej; Karol Orthner, adjunkt z Kołomyi do Chodorowa do kasy frachtowej; Paweł Lewartowski, asystent z Chodorowa do Kołomyi; Emil Prochaska, adjunkt, przeniesiony w stan spoczynku.

„Sub auspiciis imperatoris“. Wczoraj w południe odbyła się na uniwersytecie w Czerniowcach promocja p. Marka Premingera, auskultanta sądowego, na doktora praw *sub auspiciis imperatoris.*

Promocje. Pp. Alfred Hubischta, auskultant sądowy, rodem z Wadowic i Kazimierz Rozwadowski, kandydat akwokacki, z Limanowej, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów praw.

Po dyskusji tetralnej. Po wielotygodniowych agitacjach a trzydniowych namiętnych i gorączkowych debatach, załatwiono się nareszcie z nieszczęsną sprawą teatru. Mówimy: nieszczęsna, bo ubolewać musimy nad tem, że zepchnęła ona z porządku prac rady miejskiej wiele spraw natury bardzo poważnej dla miasta, a głównie uchwalenie budżetu gminy, stanowiącego przecie podstawę gospodarki miejsklej. Liczni mowcy prześcigali się formalnie w argumentowaniu swoich wniosków i to z zapałem, z jakim nie walczyli nigdy w obronie spraw pierwszorzędnej wagi dla miasta. Bogu więc dzięki, że teatromanja znalazła nareszcie swój kres, przynajmniej na czas jakiś, a spodziewać się należy, że w przyszłości nie będzie się dawać pierwszeństwa sprawom teatralnym przed sprawami mającemi za zadanie to, co nie jednostki, ale półtorastotysięcy mieszkańców m. Lwowa obchodzi.

Zebranie członków Stowarzyszenia katolicko-narodowego, odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek l. 30, II p., we środę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Sprawa wrogiej agitacti przeciw narodowi polskiemu, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Referent ks. dr. Aleksander Pechnik.

Nie strejki, ale — napady! Doniesienia pism ruskich o wybuchu niepokojów strejkowych w dobrach hr. Romana Potockiego w Przemyślańskiem, oraz w dobrach hr. Siemieńskich-Lewickich w Chorostkowskiem, — zaprzeczono ze sfer urzędowych. Tymczasem dzisiejsze *Diło* z całą stanowczością podtrzymuje swe doniesienia i twierdzi, że urzędowe *dementi* jest fałszywem.

My otrzymaliśmy dzisiaj pismo z zarządu dóbr ordynacji hr. Siemieńskich-Lewickich, w którem dyrektor dóbr donosi, że w Chorostkowie strejków nie było, że natomiast w kluczu chorostkowskim, we wsi Howiłowie Wielkim były w ostatnich czasach zarówno w dzień, jak i w nocy, napady chłopów ruskich na służbę dworską i z tego powodu odbyły się aresztowania. To chyba gorszę, niż strejk!

Sprostowanie. Sprawozdawca nasz ze zgromadzenia katolicko-narodowego, prostuje swe sprawozdanie o przemówieniu p. d'Abancourta o utrakwizmie o tyle, że p. d'Abancourt myśl tę rzucił na posiedzeniu komisji szkolnej w dyskusji nad wnioskiem o nowe gimnazjum ruskie, a nie na pełnem posiedzeniu sejmowem i że nie „Cooo?“ hr. Tarnowskiego, (gdyż w ten sposób hr. Tarnowski swego odmiennego zdania nie zaznaczał), lecz odrzucenie tej myśli przez wszystkich fachowych członków komisji z profesorem hr. Tarnowskim na czele, odwiodło go od postawienie formalnego wniosku utrakwistycznego w sejmie.

Omyłka druku. W korespondencji ze Synowódzka mylnie wczoraj wydrukowano, że przemawiał p. dr. Sokołowski. Przemawiał bowiem dr. Włodzimierz Serkowski.

Z komiki wiejskiej. Wójt w Porzeczu Janowskiem Harasym Kiewon, jest wójtem bardzo dzielnym i energicznym. Założył kółko rolnicze i wypędzał z karczmy pijaków, których tam po 9 godzinie wieczorem zastał. Irytowało to mocno szynkarza tamtejszego, Mojżesza Igla, który wreszcie po długim namyśle wpadł na następujący koncept. Oto umieścił na swej karczmie tablicę z następującym olbrzymim napisem: „Harasymowi Kiewonowi wstęp do temu domu jest wzbroniony“. — Autentyczne!

Samobójstwo. W czwartek o godzinie 10 rano, odebrała sobie życie w Tarnopolu 18-letnia uczenica tamtejszego prywatnego gimnazjum nauczycielskiego, panna Marynowska. Samobójstwa dokonała na strychu w pozycji siedzącej, strzelając do siebie z rewolweru. Kula przeszyła serce, wskutek czego śmierć nastąpiła bezzwłocznie. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Siostra Kedywa egipskiego, która, jak to swego cząsu donieśliśmy, rozwiodła się z swym mężem, radcą ambasady tureckiej w Wiedniu i opuściła dwór egipski, bawi w Wiedniu i, jak twierdzi jedno z pism wiedeńskich, ma przyjąć chrzest św. i wyjść za mąż za hr. Baworowskiego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 3-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —8·0, Wiedeń +3·0, Pola - 3·0, Budapeszt +4·0, Florencja +5·0, Biarritz +10·0 Paryż +8·0, Monachjum +3·0, Berlin +4·0, Memel +3·0, Wilno + 3·0, Bregencja +4·2, Gorycja +7·0, Rzym +6·0, Petersburg —3·2, Moskwa —4·1, Abazja +9·2, Lussin piccolo + 8·8, Nizza +7·0.

Rozdział stanu barometrycznego jest bardzo nierównomierny. Główne maksimum leży na zachodzie Europy, główne minimum ponad Węgrami. Na zachodzie i wschodzie Austro-Węgier panuje pogoda, przeważnie pochmurna, z licznymi, obfitymi opadami; we środku i na południu nastąpiło przejściowe wypogodzenie. Temperatura trzyma się poniżej stanu normalnego. Prognoza: Pochmurno, opady i chłodno.

Na gimnazjum cieszyńskie, złożyli w dalszym ciągu w naszej administracji pp.: Robert Adamski z Bóbrki, zamiast wieńca na trumnę śp. Zofji Rudnickiej, koron 10·—, Cholewiński z Tarnowa 5·—, ks. W. Dubiel z Czerniowiec 2·—, A. i F. T. z Kołomyji 2·—, Reichelt z Podwołoczysk 2·—, Pająk z Podwołoczysk 1, Markowski z Trembowli 2·—. Razem 24 koron.

* **Zjazd „Ogniwa“.** Otrzymujemy następujący komunikat zarządu „Ogniwa“: Zjazd „Ogniwa“ rozpocznie się w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. z następującym porządkiem dziennym:

O godzinie pół do 11 otwarcie zjazdu w sali obrad rady miejskiej: 1. Przemówienie przewodniczącego zarządu. 2. Odczytanie II. tytułu statutu. 3. Przemówienia delegatów. 4. Zgłoszenie przystąpienia do Tow. 5. Odczyt K. Jareckiego „O Słowackim“.

O godzinie 3 pierwsze posiedzenie delegatów w gmachu politechniki:

1. Wybór prezydjum. 2. Sprawozdanie dotychczasowego zarządu. 3. Ustalenie porządku dziennego. 4. Odczytanie zgłoszonych wniosków. 5. Wybór komisji.

Na otwarcie zjazdu zapraszamy wszystkich przyjaciół i kierowników młodzieży. Za zarząd „Ogniwa“, Plutyński przewodniczący, Dubanowicz za sekretarza.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. w lokalu własnym przy ulicy Gródeckiej (gmach b. dworca kolei czerniowieckiej) Stow. „Czytelni i wzajemnej pomocy“ funkcjonarjuszy kolei państwowych. Członkowie Stowarz. odegrają na ogólne żądanie: „Trójkę hultajską“, melodramat czarodziejski w 3 aktach, a w 5 odsłonach J. A. Nestróga. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Kółko amatorskie** Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, urządza w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. w lokalu własnym przy ul. Akademickiej l. 8 przedstawienie amatorskie, członkowie Tow. odegrają: „Debiutantka“, fraszka sceniczna w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Kri-kri“, figiel epidemiczny w 1 akcie G. A. Fiszera. „Tygrys bengalski“, komedja w 1 akcie z francuskiego. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 78-letniej, złożyli pp.: F. H. ze Lwowa 5 kor., Niemczewski ze Śniatyna 2 kor., H. Z. z Podhorek 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp.: Opiast z Niska 2 kor., br. Błażowska z Gracu 1 kor.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyła w dalszym ciągu p.: Dworzakowa z Mikuliczyna 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Święto słońca“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru; odznaczona pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda. W przedstawieniu biorą udział panie: Rotterowa, Gostyńska, Wojnowska, Rybicka; pp.: Solski, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Jaworski, Kliszewski, Rasiński, Kuncewicz, Brzozowski, Antoniewski, Hierowski, Chmieliński, Popławski i inni.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½, ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach, a 7 odsłonach ze śpiewami W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie 7½ „Hrabina“, opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Marji Gembarzewskiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Manon“, opera w 4 aktach Massenet'a. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Bel Sorel, występ Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

We wtorek „Święto słońca“, sztuka.

We czwartek, w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, nie będzie przedstawień.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś w sobotę, 4 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia koncert popularny. Program: I. 1. Lalo: Uwertura z op. „Le roi d'Ys“; 2. R. Strauss: „Śmierć i wyzwolenie“, poemat symfoniczny; 3. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser“. II. 1. Jones Sidney: Uwertura z „Gejszy“; 2. Souppé: Uwertura z „Lekkiej kawalerji“; 3. J. Strauss: Uwertura z „Nietoperza“. III. 1. a) Czajkowski: „Walc“; b) Chopin: „Walc“; 2. Moniuszko: Mazur z „Halki“.

We wtorek, 7 kwietnia, koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza ze współudziałem Zofji Kubalówny, Henryka Melcera i Wacława Humla.

Z Filharmonji. Dziś, w sobotę, drugi i ostatni zarazem koncert, pod kierunkiem Gustawa Mahlera. Zapowiada się on pod każdym względem świetnie. Na program jego złożą się: „Symfonja“ siódma Beethovena, „Symfonja“ pierwsza Mahlera, oraz dwa utwory Wagnera, którego jest Mahler faktycznym niemal wielbicielem, przy każdej też sposobności wyraża swoje uwielbienie dla mistrza z Bayreuth w formie iście niedoścignionej interpretacji jego utworów przy pomocy orkiestry. We Lwowie ma Mahler pod tym względem zadanie bardzo łatwe, jak się bowiem sam wyraził, tak świetnie zgranej ze sobą orkiestry, jak orkiestra Filharmonji, nie zdarzyło mu się jeszcze widzieć. Wszystko to razem zważywszy, ani wątpić nie należy, że koncert dzisiejszy, podobnie jak koncert czwartkowy, wzbudzi wśród publiczności naszej entuzjazm i stanie się z pewnością jednym z najpiękniejszych, jakie słyszeliśmy do tej pory w Filharmonji.

Jutro, tj. w niedzielę, koncert popularny, o bardzo bogatym i urozmaiconym programie. Wykonane zostaną na nim, między innymi, utwory Chopina, Czajkowskiego, Lali, Moniuszki, R. Straussa, Wagnera, oraz Sidneya i J. Straussa. Nazwiska te mówią same za siebie najlepiej.

Na przyszły tydzień zapowiada repertoar Filharmonji, koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza. Wykonane na nim zostaną wyłącznie utwory tego kompozytora, a mianowicie orkiestralne pod jego własnym kierunkiem, inne zaś wykonają: śpiewaczka panna Zofia Kubalówna, p. Henryk Melcer i koncertmistrz Filharmonji p. Wacław Huml. Przypomnieć tu warto, że Mieczysław Karłowicz urządził niedawno koncert własny kompozytorski w Filharmonji berlińskiej i spotkał się w krytyce tamtejszej z niezwykle pochlebnemi ocenami.

Ks. Lorenzo Perosi, dyrektor kapeli sykstyńskiej w Rzymie, przybywa w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do naszego miasta, pozyskany przez dyrekcję Filharmonji na dwa koncerty, a mianowicie: 14 i 16 bm. Wykonane zostaną na tych koncertach, przy współudziale najznakomitszych artystów włoskich, słynne oratorja Perosi'ego: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ i „Męka Chrystusa“, pod osobistem kierownictwem kompozytora.

Wystawa dzieł Jacka Malczewskiego, została otwartą dzisiaj w salach naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Śmigus w najnowszym numerze przynosi dalszy ciąg humorystycznej epopei: „Szmiszny kawałki Lejosza Kiczałesa“ doskonale opisane przez „Znajomego“ z dwiema doskonałemi ilustracjami. Numer zawiera też wiele humoresek na tematy spraw bieżących, oraz udatne rysunki Z. Skwirczyńskiego, znanego ilustratora humorystycznego.

Potwarcy.

Lwów 4 kwietnia.

Potężnym dowodem tego, jak nawet człowiek wykształcony może przez zwierzęce uczucie nienawiści, dojść do zupełnego zdziczenia swych instynktów i jak łatwo mu wtedy już dopuścić się każdej najwstrętniejszej, najnikczemniejszej podłości — dowodem tego pewnika, jest ostatnia interpelacja krakowskiego trybuna socjalistycznego i niestety — na ohydę, na wstyd tej ziemi — posła z kurji V. Daszyńskiego!... Rzecz prosta, że jad złośliwego gada, ciśnięty zdradziecko na pamięć dawno zgasłej kobiety, nie może absolutnie uwłaczać jej cieniom, tem mniej naturalnie spotwarzyć jej żyjącej rodziny... Owszem — zamierzone to skrytobójstwo moralne zwróciło powszechną pogardę na zwyrodniałego potwarcę, a wywołało rzetelne współczucie dla tych, których on próbował w tak nieludzki zaprawdę sposób obrabować z najdroższej dla każdego człowieka spuścizny, jaką jest cześć jego matki! Zamach ten nie udał się przeto — a wobec całego cywilizowanego świata, ten wyzuty snać z wszelkich uczuć ludzki *homo-animal,* stoi dziś zbeszczeszczony na całe swe życie, z piętnem oszczercy na swem miedzianem czole...

W stokroć wyższym jednak stopniu, aniżeli na bezpośrednie ofiary tej nędznej potwarzy, ściągnął taką interpelacją p. Daszyński hańbę na całą izbę poselską, że mianowicie ona mogła wogóle stać się widownią tego rodzaju napaści zbrodniczej. Lecz tutaj już współwinnym jest nikt inny, jak tylko prezydent izby hr. Vetter, który dopuszczając tak wstrętny, dziki paszkwil do odczytania w izbie, złożył dowód niebywałego w parlamentach europejskich niedołęstwa i lekkomyślności. Taki człowiek nie kwalifikuje się absolutnie do zasiadania na krześle marszałkowskiem, takie kierownictwo izby, kompromituje tę izbę! Przypuszczamy też, że wszystkie poważne stronnictwa w izbie — w pierwszym zaś rzędzie Koło polskie — mają w tej chwili chyba aż nadto pobudek do okazania p. Vetterowi w sposób niedwuznaczny, że stanowisko jego, jako prezydenta, jest co najmniej... zachwiane! Za pierwszy ku temu krok uważamy znany list prezesa Koła, p. Jaworskieo do hr. Vettera, który nie powinien i nie może pozostać, formalnym jeno protestem.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska o nowym zamachu na konsula rosyjskiego w Mitrowicy.

Stambuł. Wczoraj w nocy nadeszła tu wiadomość, że na linji kolejowej Saloniki-Stambuł w km. 171 zburzono most 30 m. długi. W km. 172 uszkodzono tunel. Także linja telegraficzna uszkodzona.

W kołach dyplomatycznych panuje oburzenie z powodu tych zamachów band bułgarskich. Sprawcą zamachów tych jest przywódca bandy bułgarskiej Aleksy Poroilne.

W dystrykcie Flornia (wilajet monastyrski) otoczono wieś, w której ma przebywać Sarafow.

Stambuł. Detonację, jaką słyszano ubiegłej nocy w Mustafa-basza sprawił — jak stwierdzono — układany zamach wysadzenia w powietrze rządowego składu nafty w miejscowości Kniekli. Szkoda jest nieznaczna. Sprawcę zamachu, Bułgara, uwięziono.

Kniekli ma być centrum sprawców zamachów dynamitowych w ostatnich czasach.

Stambuł. Zgodne doniesienia z konsulatu w Monastyrze stwierdzają, że w okręgu Ochrida panowało w ostatnich dniach formalne powstanie. Bułgarska banda zabiła kilku Turków. Wojsko puściło się w pościg za Bułgarami i otoczyło dwie wsi, w których banda się schroniła. Przyszło do walki; banda uciekła, zostawiając wiele rannych i zabitych.

Stambuł. Sułtan przyjął wczoraj na posłuchaniu ambasadorów: austro-węgierskiego i rosyjskiego.

Stambuł. Według wczorajszej depeszy stan zdrowia rosyjskiego konsula w Mitrowicy, Szczerbiny, jest ciężki ale nie beznadziejny. Rosyjska ambasada nie uczyniła jeszcze oficjalnej reklamacji, co do zranienia konsula, gdyż nie otrzymała jeszcze instrukcji.

Rozeszła się tu pogłoska, na podstawie prywatnej depeszy, że konsul Szczerbina zmarł już wskutek ran, zadanych mu przez Albańczyka. Rosyjska ambasada nie otrzymała potwierdzenia tej wieści. Sprawcą tego zamachu skoro tylko wyzdrowieje będzie przedstawiony przed sąd wojenny.

Z oficjalnej strony tureckiej donoszą, że 33 bataljonów ma obsadzić albańskie okręgi w wilajecie Ueskü b.

Przedmiotem wczorajszej audjencji austro-węg. ambasadora Calice u sułtana, były zamachy kolejowe, wypadki w wilajecie Uesküb i konieczne zarządzenia co do bezpieczeństwa kolei i stłumienia całego, wrogiego dla reform ruchu Albańczyków w wilajecie Uesküb.

Belgrad. (Tel. wł.). Wydany wczoraj o godzinie 10 biuletyn o zdrowiu konsula Szczerbiny stwierdza, że stan jego jest bardzo groźny, gdyż wystąpiło zapalenie otrzewnej.

Belgrad. (Tel. wł.) Pomimo losu, jaki spotkał konsulę Szczerbina, na telegraficzny rozkaz z Petersburga odjechać musiał konsul rosyjski w Skopjli (Ueskueb) Paszkow do Mitrowicy, aby objąć tam sprawy konsulatu.

Szpieg przed sądem.

(*Telegram własny „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. Przed sądem wyrokującym rozpoczęła się się wczoraj sensacyjna rozprawa o wymuszenie przeciw znanemu szpiegowi i byłemu porucznikowi Pawłowi Bartmannowi. Oskarżony urodził się w Galicji w r. 1861, jako syn niemieckiego kolonisty w Ludwikówce. W roku 1884 został mianowany podporucznikiem, w cztery lata zaś później porucznikiem. Wydalony z wojska za brudną sprawę, był przez jakiś czas dyurnistą w magistracie lwowskim, następnie został nauczycielem w szkole przygotowawczej emerytowanego kapitana Waniczka, poczem wraz z swoim szefem aresztowany za szpiegostwo, został uznany winnym tej zbrodni i skazany na 5 lat więzienia.

Po odbyciu kary domagał się paszportu zagranicznego, ale go nie dostał. Mimo to potrafił wejść w stosunek z ambasadą rosyjską. Pojechał bez paszportu do Trzebini, gdzie oczekiwali go oficerowie rosyjscy; wraz z nimi bez paszportu przedostał się przez granicę i udał się do Petersburga, gdzie nawiązał stosunki, poczem powrócił do Wiednia.

Odbywając karę za szpiegostwo napisał w więzieniu obszerne studjum o reorganizacji armji austro-węgierskiej. Studjum to przesłał szefowi sztabu generalnego br. Beckowi, który mu je po kilku tygodniach zwrócił. Wyszedłszy z więzienia udał się Bartmann do Wiednia, wystosował do br. Becka obszerny list, w którym radzi mu, aby odkupił od niego to studjum, gdyż inaczej jak dawał do zrozumienia, będzie je musiał sprzedać obcemu mocarstwu. Ta groźba jest substratem drugiej skargi.

Akt oskarżenia twierdzi, iż Bartmann dlatego starał się, aby odkupiono od niego jego studjum, gdyż w ten sposób chciał zostać konfidentem rządu austro-węgierskiego, aby następnie módz lepiej służyć rządowi rosyjskiemu. Ze wszystkich kroków Bartmanna, okazuje się — twierdzi akt oskarżenia — że Bartmann żywił wielką nienawiść do własnej ojczyzny.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada Bartmann, że jest niewinny. Twierdzi, iż do szpiegostwa zmusiła go nędza. Wyrzucono go z wojska, nie dając mu żadnego sposobu do życia. Miał widoki zostania urzędnikiem wojskowym we Lwowie, ale spotkało go nieszczęście z narzeczoną; wytoczono mu skargę o wymuszenie i zasądzono go, wskutek czego pozbawiono możności zarobkowania. Przyciśnięty nędzą, zwrócił się do attaché wojskowego pewnego mocarstwa z prośbą, aby go przyjęło jako oficera do armji, ale w odpowiedzi na swą prośbę otrzymał propozycję szpiegostwa. „Podjąłem się tego, zostałem atoli schwytany i skazany. Teraz bardzo żałuję, iż czegoś podobnego mogłem się podjąć“.

Prokurator. Tak mówisz pan dzisiaj, dawniej mówiłeś co innego.

Osk. Rozmyślałem w czterech ścianach mego więzienia i dziś żałuję, że swoich zdolności użyłem na zdradę kraju.

Przew. Pańska zdrada mogła kosztować życie tysięcy ludzi. W kołach wojskowych utrzymują, że to, coś pan uczynił, wyrządziło państwu olbrzymią szkodę, że zdrada pańska oznacza jedną straconą bitwę. Ile pan za swą zdradę dostałeś?

Osk. Nie pamiętam.

Następnie odczytuje przewodniczący list pisany przez oskarżonego do br. Becka. Brzmi on: Nazywam się Paweł Bartmann, a nazwisko to musi być W. Ekscelencji znane. Dołączam kolosalny list, który napisałem jako więzień w Gradysce. Dodaję, że jestem na wszystkie wypadki przygotowany i mam do wyboru komu mógłbym się tym memorjałem przysłużyć. W moich żyłach płynie krew niemiecka, polska i rosyjska. Krew ta zmieszana daje mi niezwykłą odwagę i wielką dumę. Moja odwaga staje się olbrzymią, jeśli porównam mocarstwo austrjackie z Czarnogórą, bo przed maleńką Czarnogórą mam więcej respektu, niż przed wielkim kolosem austrjackim. Czarnogórze nie mógłbym zaszkodzić, a Austro-Węgrom mogę.

Mój wszystko przewidujący duch odkrył już dawno piętę Achillesową waszych zbrojeń. Wręczyłem Waszej Ekscelencji swój memorjał i nie wiem, co się z nim stało. Przypuszczam, że został skopjowany. Jeśli mi W. Ekscelencja zaręczy, że takiej kopji nie ma, to rozumie się, że poszukam innego nabywcy, jeżeli zaś został skopjowany, to należy mi się za to zapłata.

W tym samym duchu jest ten list dalej pisany.

Przewodniczący stwierdza na podstawie aktów, że oskarżony w ciągu kilku lat otrzymał za szpiegostwo przeszło 30.000 zł. Następnie odczytuje przewodniczący list Bartmanna, który dostał się w ręce policji austrjackiej, a który był pisany do pułkownika rosyiskiego Woronina. W liście tym z całym cynizmem powiada, że był źle płatnym i że nie jest tak głupi, aby i w przyszłości dał się wyzyskać. W liście tym stawia nowe warunki, żąda mianowicie, aby w Szwajcarji zdeponowano dla niego 50.000 fr. i aby mu następnie płacono rocznie po kilkanaście tysięcy rubli.

Oskarżony przyznaje się do tego.

Nastęnie odczytuje przewodniczący szereg listów, z których wynika, że oskarżony dopuścił się szpiegostwa w części z chęci zysku, w części zaś z nienawiści do armji własnego kraju.

Oskarżony opowiada dalej, że w więzieniu napisał swój memorjał, z którego jest dumny. Memorjału tego chciał użyć jako podania o łaskę.

Przew.: Ale pan w memorjale tym wywodzi, iż szpiegostwem swem wyrządziłeś państwu na przeszło 30 miljonów szkodę. Takich rzeczy przecież w podaniu o łaskę nie pisze się.

W jednym z listów do żony pisze, że jego dzieło wsławi jego nazwisko po wszystkie czasy.

Z rozmaitych listów innych wynika, że Bartman, o którym sztab generalny wyraża się, że był bardzo zdolnym oficerem, był bardzo próżnym i że ta próżność również popchnęła go do szpiegostwa.

Rozprawa odroczona do dziś.

W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy przeciw Bartmannowi okazuje się, że oskarżony odbywał podróże do Rosji w sprawie reformy kalendarza rosyjskiego i że w tych sprawach konferował z wybitnemi osobami w Petersburgu.

W istocie zarządca więzienia potwierdził, iż Bartmann w więzieniu zajmował się sprawą reformy kalendarza, potwierdził to również jeden z urzędników wiedeńskiej stacji meteorologicznej.

Oskarżony udał się w Petersburgu do gen. Plujewa, który go zaznajomił z tajnym radcą Sablerem, pomocnikiem Pobiedonoscewa, który zażądał od niego przedłożenia projektu reformy kalendarza. Bartmann opowiada, że był u Plujewa na obiedzie, że generał przyjmował go bardzo życzliwie i wprowadził go w wyższe towarzystwo petersburskie.

Na zapytanie przewodniczącego dra Distlera odpowiada oskarżony, że zwrócono mu w Petersburgu 350 rubli na wydatki, połączone z płacą około reformy kalendarza i dano mu 300 rubli na powrót.

Następnie przewodniczący odczytuje 3 listy Bartmanna, pisane do żony z Petersburga. W jednym listów czytamy: Ci Rosjanie to szczególny naród. Mnie napiętnowanego w Austrji, jako zwykłego, pospolitego zbrodniarza, który przesiedział 5 lat w więzieniu, którego własna żona chciała się wyrzec, przyjęli jak najlepiej, jak najprzyjaźniej. Uzyskałem wstęp do najwyższych osób, do najlepszego towarzystwa, gdzie historję mego pięcioletniego więzienia słuchano z oburzeniem. — Szczególną przyjaźń okazał mi generał Pluje, który jest nietylko szefem sztabu generalnego, ale pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny i jest bardzo bogaty. Jemu to zawdzięczam, że przyjął mnie na audjencji Pobiedonescew, który jest rosyjskim papieżem. Opowiadają, że to człowiek niedostępny, dla mnie atoli był bardzo uprzejmy, dowiadywał się o moją przyszłość, o mą młodość i żywo interesował się moim projektem.

W dalszym ciągu tego listu czytamy: Szczególniej dowiadywał się Pobiedonoscew o mój projekt reformy kalendarza i zapoznał mnie ze swym pomocnikiem tajnym radcą Sablerem. Umówiliśmy się, że już po powrocie do Austrji wypracuję swój projekt, który przedłożony zostanie cesarzowi rosyjskiemu. Skoro przyjęcie jego będzie zapewnione, udam się do innych państw.

Prokurator zwraca uwagę, że nie chodziło tu o reformę kalendarza, lecz o sprawy szpiegowskie.

Dalej odczytano list generała Plujewa pisany do Bartmanna. List ten brzmi: Zrób

mi pan tę przyjemność, zjedz dziś u mnie obiad w kole rodzinnem. Poczyniłem już kroki, aby uzyskać dla pana audjencję u Pobiedonoscewa.

Charakterystycznym jest jeszcze jeden list Bartmanna do żony, która widocznie pod wpływem konfesjonału czyniła mu zarzuty z powodu szpiegostwa: „Mogłem się domyśleć, — pisze — że kiedyś dojdzie do tego. Musimy się rozejść, gdyż przyszedłem do przekonania, że ty nie masz przymiotów odpowiednich dla mojej żony, która powinna być odważną i w walce mojej dodawać mi otuchy. Taka żona owego popa przepędziłaby kijem“.

Odczytano jeszcze jeden list, który, jak twierdzi prokurator, napisany był w tym celu, aby go przychwyciła policja austrjacka. „Austrjacki zarząd wojskowy chce mnie mieć jako szpiega, i na tej drodze muszę szukać utrzymania“.

Czem bowiem dziś jestem? Obywatelem państwa, które swym poddanym zapewnia prawa wolności, ale dla mnie w tej wolności czyni wyjątek. Nie jestem tym, który da się deptać bezkarnie. Moja krzywda zerwała ostatni związek, który łączył mnie z tem państwem; każda droga jest dla mnie dobrą, jestem gwałtem zmuszony do szukania dla siebie życia w nieprzyjacielskim obozie. Niech będzie tak! Zamieszkam za granicą, okażę światu, że tego, co wielki Napoleon dokazał mieczem, tego mały Napoleon dokaże piórem. Schowaj list, gdyż będzie on ważnym dokumentem historycznym.

Rozprawa trwa dalej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wniosek Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo Rusini cofnęli wczoraj po kilku minutach swój wniosek naglący w sprawie emigracji sezonowej robotników ruskich. P. Romańczuk w rozmowie z redaktorem tutejszej korespondencji lokalnej oświadczył, iż do cofnięcia wniosku skłoniło go przyrzeczenie, dane przez dra Koerbera, że zaraz po świętach da obszerną odpowiedź na interpelację wniesioną w tej sprawie. P. Romańczuk miał dodać, że gdyby odpowiedź p. Koerbera Rusinów nie żadowoliła, to ponowią oni swój wniosek naglący.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski odbył wczoraj po posiedzeniu izby ostatnie przed świętami posiedzenie. Przewodniczący p. Pacak zwrócił się do posłów z wezwaniem, aby podczas feryj zwoływali zgromadzenia wyborcze i wyjaśniali wyborcom taktykę klubu. Niezadowolenie wyborców opiera się na tej fałszywej supozycji, iż klub odstąpił od swej dawnej taktyki. Tak atoli nie jest. Jeśli klub przypuścił w pierwszem czytaniu i w komisji ustawę ugodową, to jest to manewr taktyczny, użyty już raz z powodzeniem przez Czechów za rządów hr. Clary'ego, a przez Niemców za rządów hr. Thuna. W końcu żalił się Pacak, że niektórzy członkowie klubu, ilekroć w kwestji faktycznej pozostaną w mniejszości, apelują do opinji publicznej i przez to podkopują powagę klubu.

Sprawa noweli do ustawy przemysłowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja komisji przemysłowej, prowadzona przez p. Dawida Abrahamowicza, była wczoraj u ministra handlu p. Calla z prośbą, by przyspieszył przedłożenie noweli do ustawy przemysłowej. P. Call odpowiedział, że rząd przygotował już wszystko, ale niektóre korporacje ociągają się jeszcze z przedłożeniem swej opinji.

Z koła polskiego.

Wiedeń. We czwartek odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, w którem wśród uchwał także dr. Włodzimierz Kozłowski przedstawił niektóre ważne dla kraju sprawy. Domagał się, aby zasiłki rządowe dla chowu bydła i nierogacizny w Galicji podwyższono, gdyż obecne są zupełnie niewystarczające.

Drugą sprawą, o którą głównie chodziło p. Kozłowskiemu była ta, aby Koło polskie postarało się u rządu o wykonanie powziętej w swoim czasie przez Izbę poselską rezolucji p. Stwiertni, domagającej się utworzenia krajowzch dyrekcyj dla budowli wodnych. Rząd bowiem ustanowił dotychczas tylko jedną dyrekcję wodną w Wiedniu a o utworzeniu dyrekcyj krajowych wcale nie myśli. Taki system jest połączony z wielką szkodą dla samych budowli wodnych, gdyż sprawy te muszą przechodzić dotychczas aż przez trzy ministerstwa, co powoduje znaczne opóźnienie robót, oraz nieodpowiednie ich wykonanie. Rezolucja p. Stwiertni domagała się utworzenia krajowych dyrekcyj dla budowli wodnych, gdzie wszystkie sprawy tego rodzuju byłyby skoncentrowane, dotychczasowy bowiem sposób traktowania sprawy budowli wodnych, żadnych dla kraju nie przynosi korzyści.

Sprawy emigracyjne.

Wiedeń. Wczoraj rozdano członkom komisji ekonomicznej referat posła Merunowicza w sprawach emigracyjnych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący na 16 b. m. sejmy Dolnej Austrji, Styrji i Karyntji.

Adjuta auskultantów i praktykantów sądowych.

Wiedeń. Dr. Koerber odpowiadając na na wczorajszem posiedzeniu na interpelację pp. Głąbińskiego i tow. w sprawie uregulowania adjutów auskultantów i praktykantów sądowych, wskazał na to, że akcja ta musiała wywołać także w innych gałęziach administracji życzenia. Rząd wdrożył w tym kierunku badania i uważa stworzenie wyższych stopni adjutów we wszystkich gałęziach administracji za rzecz nadającą się do dyskusji. Mowca sądzi, że może mieć nadzieję, iż parlament nie będzie odraczał załatwienia tego przedmiotu.

Jeszcze sprawa Wrześni.

Poznań. (Tel. pryw.). *Dziennik poznański* ogłasza nowy akt oskarżenia w sprawie wrześnieńskiej. Prokurator, królewskiego sądu ziemiańskiego w Gnieźnie, oskarża 11 osób: Lekarza Niegolewskiego, adwokata Wolińskiego, kupca i redaktora Chociszewskiego, właśc. dóbr Beyma, właśc. realności Stan. Ziołeckiego, kupca Winnickiego, majstra murarskiego Grochockiego, właśc. dóbr Lutonawskiego, szewca Haszkiewicza, handlarza Janickiego, ks. proboszcza Łabędzkiego, zamieszkałych częścią w Poznaniu, częścią we Wrześni, o wykroczenie przeciw § 257 kodeksu, przez niesienie pomocy Janinie Piaseckiej i innym zasądzonym w procesie wrześnieńskim. § 257 ustanawia za pomoc w ucieczce zasądzonego, karę pieniężną do 600 marek, lub więzienie do 1 roku. Jeżeli pomoc była z własną korzyścią, wtedy przepisuje kodeks tylko więzienie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego wygłoszono w dalszym ciągu mowy obstrukcyjne przeciw ustawie wojskowej. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt. Partja niezawisłości powzięła na wczorajszej konferencji po dłuższej dyskusji następującą uchwałę: Partja niezawisłości pragnie uniknięcia stanu *ex lex*. Zrzuca więc z siebie wszelką odpowiedzialność i pochwala stanowisko, zaznaczone przez posła Kossutha w komisji finansowej, według którego ze względu na interesy kraju, stronnictwo pragnie przystąpić do załatwienia szeregu przedłożeń już przygotowanych, a w pierwszym rzędzie budżetu na rok 1903, z wyjątkiem przedłożenia o podwyższeniu kontyngentu rekrutów. W tym tylko wypadku zdecydowane jest stronnictwo nie przeszkadzać przyjęciu prowizorjum budżetowego.

Gdyby rząd tego stanowiska nie akceptował stronnictwo nie tylko nie będzie głosowało za prowizorjum budżetowem, ale wszelkiemi siłami będzie przeszkadzało, aby przedłożenie o prowizorjum osiągnęło moc prawną.

Echo rozruchów w Madjolanie.

Rzym. Prefekt w Medjolanie udał się do tamtejszego konsula rosyjskiego i w imieniu włoskiego rządu wyraził ubolewanie z powodu demonstracyj przed konsulatem. Konsul podziękował i oświadczył, że znając charakter ludności medjolańskiej nie przypisuje tym zajściom żadnego znaczenia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych. Na zapytanie: z jakich powodów prezes gabinetu Combes odstąpił od zamiaru towarzyszenia Loubetowi do Algieru i Tunisu odpowiedział Combes, że uważa za krok nieodpowiedni opuszczać Francję w chwili, w której reakcja zapowiada, że kongregacje stawią silny opór ich rozwiązaniu. Combes oznaczył jako bezpodstawne pogłoski o różnicy zapatrywań między prezydentem Lobetem a ministrami lub między samymi ministrami.

Demonstracje studentów w Hiszpanji.

Madryt. Grupy studentów urządziły przed ministerstwem spraw wewnętrznych demonstrację, z powodu ostatnich wypadków w Salamance, gdzie strzelano do studentów. Studenci obrzucili powóz ministra spraw zewnętrznych kamieniami. Minister uszedł cało. Także prezydent ministrów Silvala był przedmiotem demonstracji. Policja rozprószyła demonstrantów.

Madryt. Podczas wczorajszych demonstracyj studenckich wielu studentów poraniono. Wiele osób aresztowano.

Madryt. Studenci odbyli zgromadzenie, na którem domagali się wypuszczenia na wolność uwięzionych. Następnie urządzili studenci demonstrację przed uniwersytetem. Przyszło do bójki z policją; wiele osób odniosło obrażenia.

W Barcelonie przywdziali studenci żałobę. W Salamance przywrócono spokój. W Saragossie zamknięto uniwersytet na znak żałoby.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Prefekt policji zawiadomił tutejsze kongregacje kaznodziejskie i szkolne o odrzuceniu ich próśb o autoryzację.

Podróż króla Edwarda.

Paryż. Z dobrze poinformowanych kół zapewniają, że król angielski Edward z początkiem maja przybędzie do Paryża i złoży oficjalne odwiedziny prezydentowi Loubetowi. Król zamieszka w angielskiej ambasadzie.

Lizbona. Król angielski Edward przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne a następnie deputacje obu izb, które wręczyły mu adres. Król w krótkiej przemowie podziękował.

Strejki.

Haga. Robotnicy, zajęci przy kolei i tramwaje ogłaszają, że w obecnych stosunkach będą zmuszeni chwycić się ostatecznej broni t. j. strejku.

Amsterdam. Na zgromadzeniu robotników kolejowych uchwalono *votum* zaufania przywódcom i oświadczono gotowość rozpoczęcia strejku na pierwsze ich wezwanie.

Emigracja Finlandczyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Johanesburga, że podobno 30.000 Finlandczyków wniosło prośbę o pozwolenie na immigrację do Transvaalu i Oranii.

Wybór burmistrza m. Wiednia.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej wybrano dra Luegera ponownie burmisirzem 124 głosami na 145 głosujących.

Podgórze. Rada m. Podgórza uchwaliła wysłać petycję do rządu i do Koła polskiego o zwołanie sejmu zaraz po świętach, na dłuższą sesję, a nadto petycję tak samo do rządu i Koła o upaństwowienie kolei północnej.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Rada miejska** zwołana została na drugie posiedzenie budżetowe na poniedziałek. We wtorek z powodu ruskiego święta Zwiastowania NPM., posiedzenia nie będzie. Ewentualne trzecie posiedzenie odbyć się więc mogłoby w Wielką Środę.

Odznaczenie lwowskiej firmy. Znany w lwowskich przemysłowych i kupieckich sferach p. H. Dattner, właściciel biura pierwszorzędnych kopalni węgla kamiennego otrzymał tytuł „c. i k. nadwornego dostawcy“. P. Dattner prowadzi swój interes od przeszło lat 20 we Lwowie.

Zgon ks. Sanguszki. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich przesłał do Gumnisk depeszę kondolencyjną „z powodu zgonu ogólną czcią otaczanego męża“.

Wiadomości osobiste. Warszawa. *Kurjer Warszawski* donosi, że znany nasz powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz, o tyle powrócił już do zdrowia, że mógł na święta wyjechać do rodziny w Galicji, do Krzywczy nad Sanem. Polecono mu pozostać tam przez dłuższy czas.

Nieszczęśliwy wypadek. Kraków. (Tel. pryw.) W stronie Bielan wracali włościanie na furach i poczęli się ścigać. Przyszło przytem do nieszczęśliwego wypadku. Kilka osób wypadło z fury. Włościanka Marja Maryniak wskutek rozbicia czaszki zmarła na miejscu. Włościanin Więcek ma rozbitą głowę, a jego żona również ciężką ranę.

Skazanie miljonera. Londyn. (Tel. wł.) Miljoner budapeszteński Goldberger de Buda, bawiący tu od kilku miesięcy, skazany został przez sędziego policyjnego na trzy miesiące aresztu za to, że na ulicy uderzył pewną damę laską.

Sprawa księżnej Ludwiki. Rzym. (Tel. wł) *Giornale d' Italie* donosi, że do Watykanu wpłynęło podanie o unieważnienie małżeństwa królewicza saskiego z księżną Ludwiką toskańską. Jako powód do unieważnienia małżeństwa podaje prośba ten fakt, że księżna już w czasie zaślubin była histeryczną do tego stopnia, że nie miała własnej woli.

Tragiczna śmierć. Nicea. (Tel.) Zwłoki hr. Zborowskiego przewieziono wczoraj na kolej, skąd odejdą do Anglji. Na trumnie złożono wiele wieńców.

Katastrofa w kopalni. Gliwice. (Tel.) W sprawie ostatniej katastrofy w kopalni donoszą, że dotychczas wydobyto 8 robotników zabitych i 8 ciężko rannych. Brakuje jeszcze czternastu.

Wrocław. (Tel.) *Schlesische Ztg.* donosi: Do wczoraj do godz. 2 popołudniu wydobyto z szybu „Królowa Ludwika“ z 14 brakujących robotników sześć trupów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. F. Jonak z Wiednia. Ks. W. Czartoryski z Wiązownicy. Hr. W. Wodzicki z Krakowa. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. T. Solańska z Podola ros. A. Ostaszewski z Wzdowa. M. Lisowiecki z Chłopic. F. Lesser z Berlina. S. Bohdanowicz z Petrykowa. J. Skarbek Borowski z Minogi. Dr. J. Sennenstern z Doroszowa. J. Podlewski z Czerniłowa. A. Amran z Hamburga. F. Milczyński z Królestwa Pol. F. Horodyski z Komarowa. M. Barna z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Merta z Worochty. M. Komarnicka z Zawadki. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Puchalski z Dworca. W. Barański z Łukawicy. B. Śmiałowski ze Stojańca. R. Biliński z Krakowa. Dr. K. Paygert z Sidorowa. W. Niwicki z Bortnik. B. Jocz z Krzywcza. O. Schneck z Firlejówki. J. Pieniążek z Lipinki. L. Żupnik z Wiednia. T. Taege z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Telegram: Wuj Zagłoba, dziś odżył i pozdrawia wszystkich! *Roch Kowalski.*

Kuszczak & Zubik

we Lwowie, plac Halicki l. 1,

polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostjumy i toalety wizytowe.
Jedwabie i fulary.
Nowości oryginalne na bluzki.
Szkoty wszelkiego rodzaju.

Najtaniej. Najtaniej. 331

FARBĘ WOSKOWĄ do zapuszczania podłóg

Masę francuską na posadzki

LAKIERY na podłogę, — SZCZOTKI do froterowania,
WOSK na podłogę, — TERPENTYNĘ do zapuszczania.
SUKNA do wycierania posadzek.
FARBY na pisanki, — ŚMIGUSY

poleca najtaniej magazyn farb 350

ALFRED BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

CAŁKOWITA GOTÓWKA NIE WYMAGANA!

ULGI w SPŁATACH WEDLE UMOWY BEZ PODWYŻSZENIA CEN.

Nieustająca Hyperprodukcja

a jeszcze więcej w przerażającym do niej stosunku będący

Ceny w koronach. **słaby popyt** Ceny w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowem zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K. 3%, ponad kwotę 100 K. 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **bez konkurencji po niskich cenach,** obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy za tem dajemy nasze towary na kredyt Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notarjuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazjalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jako też innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom c. k. Żandarmerji i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj niewymienionym stanom, kategorjom i klasom społeczeństwa, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż **przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Modne portjery we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2.40 i wyżej.

Efektowne firanki koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po kor. 2.50 i wyżej.

Modne karnisze do powieszenia na nich portjer i firanek, po kor. 1.50 i wyżej.

Praktyczne nakrycie na otomanę w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po k. 15 i wyż.

Modne prawdziwe chińskie **skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po kor. 10 do 12 i wyżej.

Modne kapy buretowe i sznelkowe, na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po kor. 2.50, 3.—, 5.— i wyżej.

Praktyczne koce do podróży, imitacje skór tygrysich i innych zwierząt, po kor. 12 i wyżej.

Koce flanelowe 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po kor. 4.— i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po kor. 8.— i wyżej.

Mocne chodniki do pokojów na schody i na korytarze w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



Kilka tysięcy resztek chodników, resztka zawierająca do 5 metrów kor. 2.—, 2.50, do 3.—; 7 do 8 mtr. kor. 2.40, 3.50, 4.— do 5.—; $8^1/_2$ do 10 mtr. kor. 3.—, 4.—, 5.— do 6.—. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani" i kilimkowych od 5 do 6 mtr. kor. 7.— do 9.—; 7 do 8 mtr. kor. 8.50, 10.— do 12.—; $8^1/_2$ do 10 mtr. kor. 10.50, 12.— do 14.—.

Dywany do pokojów, salonów, sypialń, jadalń i pok. dziecinnych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po kor. 8.—; te same 175 ctm. szerokie, 240 ctm. długie po kor. 11.—, 200 ctm. szerokie, 300 ctm. długie po koron 14.—; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po kor. 20.—.

Na żądanie wysełamy także i dywany większych rozmiarów.

Dywany ścienne nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jako też we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich, lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szorokości po kor. 10.60 i wyżej.

Dywaniki przed łóżka, po kor. 1.80 i wyżej.

Dery na konie w wielkim wyborze, po k. 2.50 i wyżej.

Stebnowane i watowane kołdry, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach po koron 8 i wyżej.







Koszule męskie

robione na miarę, z przodami gładkiemi, fałdowanemi lub haftowanemi, w dobrych gatunkach, po koron 3 i wyżej. — **Kalesony męskie** po koron 2 i wyżej. Koszule nocne po koron 3·20 i wyżej.

Szyfony, płótna i gradle

na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na pościel, metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej. — **Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty po bajecznie niskich cenach.**

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portjer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej** i innych potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie,

ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu **na** zdrowie, oszczędność i przyjemny smak **używa** Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Do zapuszczania podłóg i posadzek

poleca 303

O. T. Winklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28.

Masę francuską jedynie prawdziwą,
Pastę krajową tańszą od francuskiej,
Masę woskową do rozpuszczania w wodzie,
Lakiery bursztyn. szybko schnące,
Lakiery emaliowe w 37 kolorach,
Lakiery spirytusowe barwne do podłóg,
Cirinę politurę podłogową
Wosk i terpentynę,
Szczotki i sukna do podłóg,
Farby na pisanki.

Cenniki darmo i opłacone.

Fortepiany i pianina

w wielkim wyborze i po niezwykle niskiej cenie

poleca 345

SKŁAD FORTEPIANÓW

Jana Śliwińskiego

we Lwowie, ul. Kopernika nr. 16.

Nowość! PIANINA **Nowość!**

w stylu zakopańskim własnego wyrobu.

---

10 Medali zasługi i 3 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 3 K.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 1 K.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i 1 k. 60 h.

Woda ateńska do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieży, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 1.60 h.

BRYLANTYNA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. — Cena 1 K.

Olejek chino-taninowy działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki, można spostrzedz porost. — Cena 2.40 h.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 1 k. i 50 h.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i 1.20 h.

22

Jan Ihnatowicz

LWÓW, ul. Sykstuska 25, — plac Marjacki 11.
w KRAKOWIE Sukiennice l. 20, — PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Najnowszy środek do zapuszczania podłóg

Nowość **Cirine** Nowość

Wyrobu Józefa Lorenza w Chebie.

w kolorach: bezbarwnym, dębowym i orzechowym, flaszka litrowa wystarcza na duży pokój.

Ciriną smaruje się podłogi, jak lakier pędzlem.
Ciriną zapuszczone podłogi można wodą zmywać, a podłoga nie traci na połysku.
Ciriną zapuszczone podłogi wyciera się suknem lub czyści się szczotkami.

Główny skład w handlu 302

O. T. WINKLERA SYNA

Lwów, Rynek l. 28.

Odsprzedającym odpowiedni opust.

O. T. Winklera Syn

Lwów, Rynek, l. 28

poleca najtaniej:

KROCHMAL kremowy do farbowania firanek, koronek i portjer.
FARBĘ kremową do firanek.
FARBY do farbowania sukien, bluzek i t. p.
FARBY do szczotkowania spełzłych materyj, mebli, sukien, ubrań i t. p.
FARBKĘ najlepszą do bielizny, własnego wyrobu.
KROCHMAL francuski do koszul, manszetów i kołnierzy.
TEKTURĘ do prasowania.
KROCHMAL ryżowy i pszeniczny.
BORAKS, STEARYNĘ, GUMĘ.
MYDŁO do prania.
ATRAMENT do znaczenia bielizny.
FARBY do stampilji.
PROSZEK do czyszczenia srebra i złota.
LESKON. 304
MYTKI trzcinowe.
KREMY i PASTY czarne, białe i żółte na obuwie szewro itp. i z cielęcej skórki.
ROGÓZKI.
CHODNIKI kokosowe.

Należy zawsze uważać, że 6014

A. Thierryego BALSAM



nietylko we wszystkich przypadkach użyty wewnętrznie, ale też w niezliczonych razach zewnętrznie może być z najlepszym skutkiem używany jako kojący i uśmierzający środek, także przy oparzeniach wszelkiego rodzaju działa chłodząco. **Do nabycia w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych, lub 6 podwójnych flakonów 4 korony.

Aptekarza **A. THIERRYEGO w Pregradzie** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** Uważajcie zawsze na zieloną markę ochronną zakonnicy, zarejestrowaną we wszystkich krajach cywilizowanych i wyciśniętą na kapsli firmę: **Jedynie prawdziwy** jako na znak prawdziwości.

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, w opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, w oprawie k. 6.—.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 60

Prosięta zabite

wyprawione, wysyła za pobraniem po **8 koron za sztukę** na święta.

Zarząd dóbr 359

Klimkówka, poczta **Rymanów.**

Świeży pransport 301

PAPIERU PRZEŹROCZYSTEGO

„DIAPHANI"

do upiększenia szyb w oknach w rozmaitych kolorach, poleca po bajecznie niskich cenach

O. T. Winklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.



Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiow.)

Od $^9/_4$ do $^{10}/_1$ do widzenia

Widowiska pasyjne

w Oberamergau i pamiętne miejsca w Ziemi świętej.

Wstęp 10 centów. 362

Wina owocowe jabłecznik, konfitury, marmolady, soki, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po cenie niskiej i daje na miesięczne książeczki Zawowe biuro ogrodnicze, Hetmańska 8, **(hotel Victoria).** 132

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

Przed świętami.

II. Ponieważ w porcelanie niepodobna gotować specjałów świątecznych, ani piec ciast: jak bab, placków, mazurków itp., więc gospodyni musi zaglądać i do Bratkowskiego i do Janowskiego po naczynia kuchenne, a do Chrząstowskiego, Szumana, lub Halskiego po doskonałe noże, widelce itp. pośredniki między talerzami a ustami. Nie bez tego, by się nie przykupiło jakiej specjalnej maszynki do tarcia migdałów, lub do krajania szynki, bo to i wygodne i niedrogie.

Ponieważ dalej przy sposobności świąt i pokoje do porządku trzeba przyprowadzić, więc zagląda się po drodze do takich specjalistów jak np. Friedrich i Beacock, który ma znakomitą masę do zapuszczania podłóg, przeróżne farby i lakiery, wosk do podłogi, no i — farby na pisanki, bo bez tego dzieci nie miałyby uciechy w święta. W ten dzień powszednie zabawki nie mają znaczenia... Komu nie po drodze do Friedricha i Beacocka, ten może swe potrzeby załatwić i u Hübnera i Winklera, firm również renomowanych i solidnych.

Podłogę oczywiście trzeba pokryć należycie, czy to chodnikiem, czy dywanem. Tej potrzebie zaradzi skutecznie Krzysztofowicz, magnat prawdziwy pod względem doboru dekoracyjnych przedmiotów, jak dywanów, portjer, firanek itp. Nie należy też zapominać o Primusie i Iglickim, firmie młodej, ale bardzo sumiennej i w cenach i w doborze towaru do dekoracji mieszkań. Dekorację taką doskonale kompletują żywymi kwiatami pp. Woliński, Stark, lub Klimowicz, a bodaj czy nie najpiękniejsza to dekoracja, robiąca wiosnę w pokoju...

Dotąd mówi się wszystko o potrzebach pań; na panów przyjdzie kolej, gdy pani urządzi siebie i dom. Zanim jeszcze i to nastąpi, musi gospodarz domu dobrze sięgnąć do kalety, bo przychodzi rzecz główna: jadło świąteczne, którego z reguły przygotowuje się tyle, jakby się zanosiło na parotygodniowe oblężenie miasta. Ponieważ główną podstawę „świąt“ wielkanocnych stanowią — wędliny, więc oczywiście jej referentom należy się pierwsze miejsce. Nie z „wieku i urzędu“, ale ze znakomitej jakości towaru, należy się pierwsze miejsce Banasiowi i Ichniowskiemu. Od lat niewielu we Lwowie zamieszkali, mają tę zasługę, że zaaklimatyzowali u nas słynne z dobroci krakowskie wędliny, bo to ich specjalność. Rugują oni też skutecznie praskie szynki i niemieckie wyroby. Podnosząc to, nie mamy bynajmniej zamiaru utrzymywać, by gorsi byli Jankowski, lub Kotowicz, albo Sosin; ci mają swoje specjały, ci znowu swoje i oni z pewnością nie będą się skarżyć na obojętność lwowskich gospodyń.

Kiedy już w spiżarni wisi szynka, kiełbasy i polędwica itp., rozpoczynają się w domu rozpierać „baby“. Mąka na nie dawno wysuszona na kuchni, tylko do niej przypraw potrzeba. Nie ma w tym dziale specjalistów i równie są dobrzy Szkowron czy Musiałowicz, Sadłowski, Markiewicz, czy Bażant, Oźmiński (Bałaban) lub Solecki a nawet i Czarnecki dla Łyczakowa. Wszystko to stare, uczciwe, dobre firmy i uczynilibyśmy źle, gdybyśmy chcieli jedną nad drugą przenosić. Oni to dostarczą naszym gosposiom amunicji świątecznej do zdobywania serc i pochwał przy pomocy bab i innego pieczywa, będącego chlubą gospodyń, gdy się „udadzą“. Nie bez tego jednak, by między te swojskie wyroby nie wmięszały się cukrowe i tortowe arcydzieła Sotscheka i Czudżaka i Bienieckiego, artystów prawdziwych w kunszcie cukrieniczym. Z młodszych wyróżnia się na tem polu i Podhalicz. Jednodniowe te cacka, aż się proszą nieraz, aby je zamiast jeść, gdzieś na etażerkę postawić... Niestety, schrupią je perłowe ząbki pań i panienek, które i arcydziełom nie przepuszczają. Kto jest mniej wybredny pod względem kunsztu, temu wystarczy doskonale Litwiński, Schneider lub Wierzbicki.

Celem podlania należytego tych wyżej wymienionych specjalistów, ma się wybór nie trudny. Oprócz wymienionych już firm kolonjalnych towarów, gdzie wina i wódki są integralnym artykułem interesu, mamy i w tej gałęzi specjalistów. I tak Stadtmüller nie potrzebuje zalecania specjalnego, tak samo, jak Edmund Riedl, mający obok tego doskonałe wina, a w herbacie chyba z jednym Schubuthem konkuruje. Riedl jest obok Naftuły Toepfera od dawna generalnym dostawcą win dla domów mieszczańskich; słowianofile mają Braci Didolić z ich wielkim wyborem win chorwackich. Co się tyczy wódek, obcy import dotąd nie zachwiał fabrykami Baczewskiego i Sprechera i dalej oni się tego nie obawiają, pierwszy w zakresie starych wódek, drugi rozolisów. Piwo pozostanie dalej monopolem Ozjasza Wixla i Akcyjnego towarzystwa browarów. W zakresie napitków osobna należy się wzmianka nalewkom p. Muszyńskiego, które są doprawdy *non plus ultra* w swoim rodzaju.

Aby uzupełnić nakrycie stołu świątecznego, przypomnieć się godzi, że piękną, niedrogą bielizną stołową szczycą się handle Jana Riedla, Sołtysa i Mieszkowskiego, nie mówiąc już o Beyerze, pokusie dam eleganckich, nietylko w zakresie bielizny stołowej.

Na sam koniec zostają nam panowie, którzy o ile są żonaci skromnie tylko swe ziemskie powłoki po wyczerpaniu kasy swej przyozdobić mogą; z kawalerami inna sprawa, bo nietylko ubrać się na święcone muszą *à quart epingles*, ale i jakiś prezencik świąteczny dla damy serca kupić i dyskretnie podać. Ruch też w ostatnich dniach wielkiego tygodnia wielki u specjalistów galanterji męskiej, jak Motylewski i Krzyszkowski, Przylibski, Marcin Müller, Kafka. Żaden z nich nie skarży się na drugiego, w czem dowód oczywisty, że brudnej konkurencji między sobą nie prowadzą, co im się wielce chwali...

Na podarki świąteczne mają bajeczny wybór przedmiotów Stanisław Gabriel, Seyfarth & Dydyński, a dalej Ciechulski, a wspominamy tu raz jeszcze o pięknych cackach Tkacza i Górskiego. Nie zawadzi też wstąpić do Ditmara, gdzie imponują czeskie majoliki, jak słupy, wazony itp. ozdoby salonów.

Ot! i zrobiliśmy krótki przegląd naszych firm przed świętami. Wszystkie one — jak to na wstępie zaznaczyliśmy, — obchodzą doroczne żniwo. W ogólnym tym ruchu, w którym ustaje praca inna, cisza tylko w składzie maszyn Iwanickiego; ale nie robi on sobie nic z tego, bo wie, że po przejedzeniu i przepiciu, zawarczą znowu jego maszyny, aby powerować to, co się na święta tu i ówdzie wydało.

Korespondencje.

Therapia-Cirkwenica
w marcu.

(**) Cieszy nas zawsze widok poczciwych usiłowań, uwieńczonych pomyślnym rezultatem; cieszy tem więcej nas pożyteczniejsze przedsięwzięcie, a bliższym nam ten, który niem kieruje. Toż każdego Polaka cieszyć musi serdecznie świetny rozwój „Therapji“, polskiego leczniczego zakładu na przepięknych brzegach chorwackich Adrjatyku, utworzonego przez radcę dra Henryka Ebersa, znanego szeroko kierownika oddziału hydropatycznego w Krynicy. Zakład mieszczący się we wspaniałym hotelu, stanowiącym własność arcyks. Józefa, jest jedynym w swoim rodzaju na całem wybrzeżu południowem: rozporządza on bowiem wszelkimi używanymi dziś środkami leczniczymi.

Klimat słodki — prawie włoski, o czem zresztą świadczy tutejsza roślinność; palmy przebywają zimę bez okrycia, podobnie jak inne okazy południowej flory, znajdujące się w młodym, ale już bardzo pięknym parku Therapji, która doskonale osłonięta jest od wiatrów północnych.

Zakład posiada pierwszorzędne urządzenie łazienek, w tym ssmym budynku znajdujących się, z najnowszem zastosowaniem wody morskiej, którą tłoczy osobna pompa elektryczna zarówno do łazienek na piętrach, jak i do wielkiego basenu w sali hydropatycznej, przez którą przepływa stale ogrzana w zimie do 20 stopni. Woda morska zawiera w sobie 4% soli. a więc znaczniejszą onej ilość, niż inne miejscowości nadmorskie. Nadto zarząd rozporządza wodą źródlaną, zastosowaną do tuszów i kąpieli, kąpielami elektrycznemi i błotnemi, piaskowemi, masażem i gimnastyką.

Działanie powietrza morskiego idealnie czystego, wolnego od kurzu, dymu, mgły, wyziewów i zarodków malarji, dużo bardzo słońca, które w te stronie chorwackie Riviery nierównie dłużej, jak w innych miejscowościachz. akrytych od wschodu i zachodu świeci, czyni, że Therapia jako pierwszorzędny zakład klimatyczny i leczniczy przez słynne lekarskie powagi europejskie uznanym został.

Dla słabych, jeżeli nie mogą na dalsze wybierać się spacery lub w obrębie parku używać świeżego, uzdrawiającego powietrza, służą wzdłuż całego gmachu idące szerokie podcienia, logie i balkony, wolne od wiatru, a pełne słońca, na których też dzień cały wygodnie spędzać mogą chorzy, a zdrowi w czasie niepogody używać ruchu.

W budynku całym elektrycznie oświetlonym wewnętrzną komunikację ułatwiają szerokie korytarze widne i zabezpieczone od przeciągów. Sale jadalne, czytelnia obficie w dzienniki zaopatrzona, salon do zabaw, bilardowy i mieszkania starannie ogrzane.

Poniżej w parku pawilon letni z obszernymi balkonami i werandami, oraz dużym salonem, nieco dalej zbudowane na plaży łazienki, w punkcie zaś morza najbliższym zakładu własna przystań (molo) „Therapji“.

Na wybrzeżu znajdują się miejsca zabaw dla dzieci i „lawn tennis“.

Obecnie powietrze przepełniają zapachem fijołki i dziko rosnące cyklameny, gwar ptactwa rozwesela ten uroczy krajobraz nadmorski, ożywiony jak mało która podobna miejscowość urokiem wiosny.

Spacerowe statki wprost z Abbazji parę razy w tydzień przywożą liczne towarzystwa, słowem, że wszystko, co pobyt słabym uprzyjemnić może, umiejętnie jest zgromadzone i obmyślane, troskliwa zaś i staranna opieka dr. Ebersa, założyciela i właściciela zakładu, bez natręctwa i ciążenia nad pacjentami (jak to w innych lecznicach się trafia) prowadzona kuracja sprawia, że ogólny nastrój towarzystwa jest swobodny i wesoły, co nie mało na zdrowie wpływa. Niedziw więc, że ściągają tu ze wszystkich dzielnic Polski słabi i zdrowi chętnie słabym towarzyszący.

W czasie sezonu zimowego trwającego od 1 października do 15 maja, przeważnie polskie towarzystwo zapełnia Therapję; w lecie więcej cudzoziemców przybywa na morskie kąpiele. W obydwóch sezonach od niedawna istniejący zakład jest gośćmi przepełniony, a twórca jego dr. Ebers wobec ciągle nadchodzących już na maj zamówień, myśleć musi o rychłym powiększeniu ilości mieszkań.

Nie brak tu także zabaw i rozrywek, spacerów w malownicze okolice powozami i na łodziach.

Dz. 19 p. m. w dzień św. Józefa, obchodzono imieniny właściciela Cirkvenicy; fajerwerki, ognie bęgalskie, transparent z cyfrawi solenizanta przybrany we flagi o narodowokrajowych barwach widniał przez cały wieczór na froncie pałacu Therapji. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej tak ochoczo grającej, goście przez parę godzin korzystali z przywileju świętego patrona będącego także i patronem tej prowincji i po polkach i walcach dziarskiego zatańczyli mazura.

Z dłużej bawiących w tym roku na początku zimowego sezonu zalicza Therapja dostojnika kościoła, arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego, który łaskawością i błogosławieństwem udzielonem zakładowi upamiętnił swój pobyt.

Obecnie bawią ze wschodniej Galicji i Podola tak galicyjskiego jak rosyjskiego i W. Ks. Poznańskiego: pp. Horodyscy, Cieńscy, marszałkowie Zagórscy, p. Józef Kościelski z synem, p. Boniecka z synem, znakomitym amatorem fotografem, p. Jodko z córką i jej narzeczonym p. Horodyskim, p. Horodyska z pną Micewską, hrabianka Bielska, hr. Aleks. Skarbkowie, doktorowa Benni, kniaź Puzyna, pp. Świerzawscy, pp. Wybranowscy, p. Rylski, p. E. Mieroszowska, ks. prowincjał Braci Serwitorów z Pesztu o. Brichta, z Warszawy literat Kazimierz Kaszewski, p. Bardzińska, p. Herse z rodziną, publicysta Świętochowski, p.Niemojowski, p. Szczepański, p. Pogórski z córką, p. Chojecka z córką, pp. Niedziałkowscy, p. Schafnagel, hr. St. Stadnicki, p. Bortkiewicz z córką, pp. Zielezińscy, p. Kozietulski, Dynowska z córką, doktorowa Łuszczkiewiczowa, p. Porębski z synem, p. Arkuszewski, p. Makomaska, radca dworu König, p. Steinauer, p. Skarżyński, pp. Dydyńscy, pp. Modzelewskie, pp. Krzysztofowicz i wiele innych.

Polacy dumni być mogą przed obcymi z tego pierwszorzędnego zakładu, stworzonego przez lekarza Polaka, który stara się o dobro, wygody swych pacjentów i o ulgę nieraz dotkliwych cierpień, z jakiemi chorzy tu przyjeżdżają. Krajanie zatem dra Ebersa nietylko popierać powinni ten zakład z powodu, że im tu dobrze, ale i że z radością stwierdzić mogą, iż posiadamy już teraz obok przyznawanych nam zawsze zdolności i talentów, wytrwałą, rzetelną pracę i sumienną staranność fachową, której nam często niedostawało.

Pielęgnowanie uczuć patrjotycznych w szkole.

Znany jest czytelnikom naszym zarzut, jaki wychodzące w krakowie pismo ludowe *Obrona ludu*, uczyniło szkolnictwo ludowemu, twierdząc, że „w obecnej szkole ludowej najmniej uczą kochać ziemię ojczystą, nie uczą historji polskiej i nie pozwalają młodzieży śpiewać pieśni patrjotycznych“.

Zarzuty powyższe wywołały głosy protestu wśród nauczycielstwa i dotychczas jeszcze stanowią przedmiot ożywionej dyskusji w sferach interesowanych. Sprawa, zresztą, jest pierwszorzędnego znaczenia i zasługuje na rozpatrzenie wszechstronne.

W ostatnim czasie na powyższy temat zabrał głos p. Julian Nowakowski, inspektor szkół okręgu gródeckiego. Zamieścił on w *Rodzinie i Szkole* artykuł pt. „Bolesny zarzut“, w którym stwierdza stanowisko naszego nauczycielstwa. Kompetentny głos szanownego autora, znanego ze szczerych przekonań narodowych, zasługuje na streszczenie i rozpowszechnienie w jak najszerszych kołach społeczeństwa.

„Jeżeli pedagogowie wszystkich narodów, pisze p. Nowakowski, uznają potrzebę wychowania młodzieży szkolnej w duchu narodowym, to o ileż więcej starać się o to powinni wychowawczy młodzieży narodu, pozbawionego samodzielnego bytu politycznego, narodu, którego pozbawiono praw przyrodzonych, ale który ani bytu samodzielnego, ani wolności, ani praw swoich się nie wyrzekł“..

„Lecz czy w tym kierunku robi się u nas wszystko, co zdziałać można i potrzeba? A czy szkoły nasze spełniają swe w tym kierunku zadanie? Czy się tam starannie pielęgnuje narodową myśl, czy się tam rzuca posiew miłości rodzinnej ziemi, języka, wiary, obyczaju, dziejów?... Czy w szkołach naszych uczy się młodzież Ojczyznę swą poznawać, zanim się ją ukocha? — czy młodzież poznaje dokładnie to wszystko, co składa się na wyrobienie indywidualnej odrębności narodu, co stanowi razem pojęcie Ojczyzny, a więc, czy poznaje swojej ziemi dzieje, swoich ojców życie i czyny, swoją mowę, swoją rodzinną pieśń.

„Na to pytanie odpowiemy w naszej dzielnicy twierdząco. Bo przecież szkołę mamy w swych rękach, wszak na wszystkich stopniach hierarchji szkolnej są sami rodacy, nie ma nikogo narzuconego *von Draussen*, jak to się dzieje u braci Wielkopolan. Wprawdzie i u nas książki szkolne i środki naukowe do Wiednia po aprobatę wędrować muszą, a urzędowa cenzura i stempel nrzędowy zcierają z nich narodową barwę i charakter nadają im nijaki; atoli to, czego nie daje szkoła urzędowa, winien dać dom rodzinny. Zresztą i w szkole przecież — książka jest tylko jednym ze środków, ale obok niej stoi nauczyciel czy nauczycielka z otwartą głową i odsłoniętem sercem. Przecie im na sumieniu i sercu stempla urzędowego nie wyciśnięto. A dzieci patrzą w to serce i uczą się tego, czem to serce płonie, chłoną one w siebie bezwiednie intuicyjnie jego zapał, jego miłość bezgraniczną i do wszelkich poświęceń gotową...

„Przecież i instrukcje nasze wspominają często o potrzebie krzewienia i pielęgnowania uczuć patrjotycznych, — a więc ten obowiązek narodowego sumienia spełnić możemy otwarcie, legalnie“...

„Zdawałoby się, że u nas i szkoła i rodzina robią wszystko, co mogą, ażeby wychowaniu młodzieży zapewnić charakter narodowy, ażeby wzniecić i pielęgnować tę bożą iskrę miłości Ojczyzny, która rozgorzeć winna w płomień — aby rozświecała jasno drogi przyszłego żywota. — Zdawałoby się, że u nas robi się w tym kierunku wszystko możliwe i wcale nie poruszalibyśmy tej sprawy, gdyby nie to, że coraz częściej słyszeć się dają narzekania, a ostatnimi czasy bolesny pojawiał się zarzut, którego milczeniem zbyć żadną miarą nie można“.

Streściwszy zarzuty *Obrony ludu*, p. Nowakowski pisze:

„Straszny, — bolesny to zarzut, palące piętno hańby! Cóż warte społeczeństwo, w którem takie roją się padalce?“

„Ale to chyba nie Polacy — ten inspektor, ten delegat, ten dyrektor... to chyba jacyś obcy przybysze, wrogo nam usposobieni... Ale, że ich społeczeństwo znosi... że władze nasze tolerują... To dziwne! Cierpieć ich na stanowiskach wychowawców, to coś takiego, jak gdyby władze sanitarne utrzymywały na stanowisku lekarza powiatowego kogoś, co zatruwa studnie i pełnemi garściami sieje bakcyle przeróżnych chorób. — To przecież zbrodnia! — Miejmy nadzieję, że w zarzutach tych mieści się wiele przesady, może one polegają na mylnej lub złośliwej informacji, wszelako niech zarzut ten będzie dla nas bodźcem do pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w kierunku narodowym i to do pracy usilnej, niezmordowanej, nieustraszonej, zarówno w szkole, jak w rodzinie.

„Ciężkie te zarzuty podawajmy sobie z ust do ust — a aby na nie nigdy nie zasłużyć, powtarzajmy wszyscy od dołu do góry: *Caveant consules!*“

Z kraju.

Bursztyn. (*Sprawa budowy sądu i urzędu podatkowego.*) W mieście naszem mamy sąd powiatowy i urząd podatkowy. Co prawda tak jeden jak i drugi urząd mieści się w obdrapanych obskurnych budynkach, a budynek sądu grozi do tego co dzień zawaleniem, popodpierany i stemplowany na wszystkie boki i strony. Okazała się więc niezbędna potrzeba wystawienia budynku, w którymby jak powiadają, w parterze mieścił się urząd podatkowy, a na piętrze sąd.

Zjechała więc komisja, a jak sobie niektórzy w tajemniczeni, w sekrecie na ucho opowiadają, to była ona, nawet z fachowców złożona i o dziwo! orzekła jak teraz widzimy, że grunta na bagnach są suchsze i odpowiedniejsze, ale tylko pod budynek rządowy — niż grunta trochę wyżej położone. Cenę nawiasem powiedziawszy za kawałek bagna dość wysoką ubito no i niebawem mają tam już zacząć budować. Każde miasto rozwija się w kierunku do kolei — jeśli tam grunta, powietrzne i woda potemu. Tego mniemania byli i mieszkańcy Bursztyna, dlatego też siedzieli do ostatniej chwili cicho w mniemaniu, że sławetna rada z burmistrzem na czele z tych i wielu innych powodów sprzeciwi się temu, poczyni odpowiednie kroki i nie dopuści do tego, coby przyszłości miasta na jakie lat dziesiątki podkopać miało. Ale to nie bursztyńska rada do tego — a obrony nie mamy znikąd; Grunt odkupiono od skarbu bursztyńskiego, skarb chce, aby sąd i urząd podatkowy stanął na jego gruncie i miasto rozwijało się dalej na jego gruntach.

Ojcowie miasta nie uważają wcale na to, że sąd i urząd podatkowy stanie poza obrębem miasta w okolicy niezdrowej, przesiąkłej wilgocią — na torfowisku, gdzie niema żadnych budynków, a nawet chałup chłopskich — w okolicy, gdzie ongiś przed laty z rozmysłu za miastem zbudowano klasztor i szpital, w których często wielu na zakaźne choroby chorych leży, gdzie woda nie zdrowa nie do użytku. Możeby nasza rada miejska zażądała nowej komisji.

A nie wątpimy — że pomimo wszystkiego — rząd nie będzie chciał na tem miejscu budynku stawiać — boć to by znaczyło pieniądze marnować. O grunt pod budowlę sądu i urzędu podatkowego nie trudno, a gdyby nawet przyszło do tego, że z różnych względów, żaden by za odpowiedni uznać nie chciano to można odstąpić ten, który przeznaczono na szkołę. Tamten na bagnach ponieważ już ma być kupiony wziąć i użyć na cele gminne, możeby tam przenieść się dało targowicę bydlęcą. Na szkołę zawsze jeszcze by się odpowiednie miejsce znalazło.

Tego żądają mieszkańcy miasta na razie tą drogą i czekają aż rychło to skutek odniesie.

Gródek. (*Rodzina*). Oddział tutejszy tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ we Lwowie odbyło dnia 29 marca rb. w lokalu magistratu, doroczne walne zgromadzenie, w ktorem jako delegat brał udział prezes towarzystwa p. Jan Welichowski. Po dokładnem zbadaniu ksiąg i rachunków i zatwierdzeniu ich, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, poczem przeprowadzono wybory, składając zarząd w wypróbowane ręce długoletniem piastowaniem godności tak przewodnictwa jak członków wydziału i komisji rewizyjnej.

Na szczególny wyraz uznania zasłużył sobie p. Kwiatkowski, pełniący obowiązki sekretarza od szeregu lat z prawdziwą obywatelską gorliwością i poświęceniem.

Delegat w obszernem przemówieniu zaznaczył, że „Rodzina“ ma do spełnienia nietylko zadania materjalne ale też społeczno-etyczne i że w tym ostatnim kierunku należy rozwinąć żywszą działalność przez zbieranie się częstsze i udzielanie się sobie wzajemną przez czynne okazywaniem, że się jest członkiem jednej „Rodziny“, spojonej miłością, jednością i zgodą, co zwłaszcza okazuje się potrzebnem w czasach dzisiejszych, gdzie już nie dzicy poganie, ale nawet kulturni chrześcianie, zamisst zasady miłości bliźniego, sieją złość, niezgodę i nienawiść; zachęciwszy wreszcie członków do ścisłego wykonywania obowiązków, mianowicie do należytego uiszczania się z opłat i wyrównania zaległości, albowiem najszlachetniejsze zamiary bez materjalnego poparcia stają się nie wykonalne, gdyż z próżnego i Salomon nie naleje, — wyraziwszy w końcu podziękę zwierzchności gminnej za czynne wspieranie „Rodziny“ — a ostatecznie z wyrażeniem życzenia rozwoju i powodzenia „Rodzinie“, zgromadzenie zamknięto.

Nadwórna. (*Nieposzanowanie mowy ojczystej.*) W sądzie tutejszym zaszedł oryginalny wypadek, ilustrujący wymownie nasze stosunki. Przed sędzią wyrokującym p. B. stanęło dwóch ludzi: jeden Polak, drugi Rusin. Polak mówił po rusku — Rusin po polsku, dlatego też mogła się odbyć rozprawa w języku polskim.

(*Czytelnia polska.*) Ruchliwy wydział Czytelni ułożył prógram odczytów na kwiecień i maj co niedzielę i święta. Powstał też chór śpiewacki i dzięki znanemu amatorowi p. dr. Mierzeńskiemu powstanie kółko dramatyczne złożone z tutejszych mieszczan. Czytelnia przygotowuje się do uroczystego obchodu konstytucji 3 Maja.

Na wniosek p. Szczerbowskiego postanowiono obchodzić uroczyście też święto sadzenia drzewek między członkami Czytelni. Myśli tej tylko przyklasnąć — oby się jak najprędzej spełniła.

(*Koło pań.*) I nasze panie nie próżnują. Zawiązało się tu koło pań celem dostarczenia biednym dziewczętom pracy przez wyrób guzików. Oby i inne miasteczka poszły w ślad za tem.

Przemyśl. (*Izba adwokacka*). Na miejsce zmarłego dra Wacława Skórskiego, tutejsza izba adwokacka wybrała swym prezesem dra Leonarda Tarnawskiego, posła na sejm; zastępcą prezydenta dra Wilhelma Rosenbacha; członkami wydziału izby; dra Oswalda Blumenfelda, dra Bernarda Gausa, dra Jakóba Glanza, dra Jana Niemczyńskiego; prezydentem rady dyscyplinarnej dra Franciszka Dolińskiego, burmistrza miasta Przemyśla; zastępcą prezydenta dra Bernarda Gansa; prokuratorem dra Włodzimierza Błażowskiego; zastępcą prokuratora dra Jakóba Mestra. Oprócz uchwał administracyjnej natury powzięło walne zgromadzenie dwie bardzo doniosłe uchwały. Mianowicie oświadczyło się jednomyślnie za zaprowadzeniem przymusowego ubezpieczenia adwokatów i kandydatów adwokackich na wypadek starości, niezdolności do wykonywania zawodu i niezawinionej nędzy, tudzież ubezpieczenia wdów i sierót, nadto uchwaliło statut towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć z zakresem działalności na izbę przemyską, celem niesienia doraźnej pomocy adwokatom i kandydatom adwokackim, oraz ich wdowom i sierotom w wypadkach zupełnego braku środków do życia pożyczkami lub zapomogami.

Pustomyty. (*Nauki, szerzone pomiędzy ludem ruskim.*) P. Liss zarządca dóbr i dyrektor zakładu kąpielowego postanowił rozparcelować pomiędzy włościan w Glinny i Wolicy 80 morgów roli i 80 morgów lasu. W tym celu uprosił nauczyciela z Glinny, ażeby zawiadomił włościan, że mogą nabywać grunta pod bardzo korzystnymi warnnkami i na spłatę ratalną. Nauczyciel zwołał najpoważniejszych chłopów, przedstawił im korzyść kupna i wezwał ich, aby o nabycie parceli zgłaszali się we dworze w Pustomytach, albo u niego. Po pewnym czasie, gdy żaden z włościan nie zgłaszał się, zapytał nauczyciel dzieci w szkole, czyli ojcowie nie mówili im, dlaczego nie zgłaszają się do kupna. Na to od 14 letniego ucznia 4 klasy otrzymał następującą autentyczną odpowiedź: „Nasi ojcowie już nie będą kupowali tych gruntów. bo grunta będą panom odebrane i podzielone pomiędzy chłopów“. — Na zapytanie nauczyciela, skąd o tem wiedzą, odpowiedzieli uczniowie, że tak opowiadają ludzie po wsi i że odbiór gruntów nastąpi już w roku bieżącym.

Czego można się spodziewać, jeżeli takie pogłoski szerzą się pomiędzy ludem i młodzieżą?

J. R. W.

Tarnopol. (*Straszny wypadek*). Przed kilku dniami powracali ze Zbaraża do Tarnopola dwaj tutejsi mieszkańcy Hersz Peller i Salamon Schächter. W czasie, gdy zjeżdżali ze stromej góry w gminie Czernichowcach, szleje na koniach porwały się, skutek czego konie spłoszyły się a pędząc z góry z niezwykłą szybkością, rozbiły wóz w kawałki. Siedzący na wozie żydzi, wypadłszy z niego, odnieśli tak ciężkie obrażenia cielesne, że przewiezieni następnie do Tarnopola w kilka godzin później zakończyli życie.

(*Pożar*). W Mszańcu, w stajni bydła opasowego p. Seweryna Weissglasa wybuchł w tych dniach późnym wieczorem pożar, który obrócił w perzynę stajnię. W płomieniach zginęło 38 wołów i 12 krów. Szkoda wynosi przeszło 14.000 kor.

Ustrzyki dolne. (*Dla ubogiej dziatwy.*) Dnia 22 marca odegrało towarzystwo amatorskie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej trzy sztuczki a to: „Na wędkę“, „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Kamienna dusza“.

Jest to już drugie z rzędu przedstawienie amatorskie na ten cel urządzone i trzeba przyznać, że grano bardzo dobrze, a co ważniejsza uzyskano znaczny dochód na tak piękny cel. Zasługę położył p. K. poczmistrz tutejszy, który ze szczupłyeh sił tutejszych zdołał w krótkim czasie zorganizować grono amatorów, które stanęło na wysokości swego zadania, a łącząc piękne z pożytecznem zaskarbiło sobie wdzięczność tutejszych mieszkańców, zwłaszcza biednych dzieci i ich rodziców. Co jednak uwydatnić należy, że my tu u stóp Karpat żyjemy zdala od wszelkiej zawiści narodowej, bo w przedstawieniu wzięli Polacy i Rusini, Polka grała po rusku, Rusini po polsku i odwrotnie. My tu hołdujemy zasadzie: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

(*Sprawa budowy kościoła.*) Mamy tu kilka bożnic żydowskich, ładną cerkiew, a nie mamy kościoła łacińskiego, co rzeczywiście jest trudnem do uwierzenia, jeśli się zważy, że na 3000 mieszkańców, blizko jedna trzecia część jest obrządku łacińskiego. To też odczuwając tę potrzebę znacznej części tutejszej ludności zawiązał się w jesieni z r. komitet budowy kościoła, zajął się gorliwie zbieraniem składek, wysłał deputację do ks. biskupa w Przemyślu z prośbą o udzielenie pozwolenia na budowę o poparcie moralne i materjalne, a do p. namiestnika z prośbą, by uzyskał u rządu ćwierć morga gruntu z parceli własnością rządu będącej. P. namiestnik bardzo łaskawie przyjął deputację, wyraził się, że może za mała przestrzeń pod kościół, którą żąda komitet, przyrzekł poparcie, słowem wlał otuchę w osoby biorące udział w deputacji. Niestety zarząd lasów i dóbr skarbowych mimo przyrzeczenia jego bezpośredniego szefa p. H. i temu skromnemu życzeniu komitetu nie uczynił zadość, bo na kościół wyznacza tylko połowę żądanej przestrzeni, na granicy miasta, w miejscu mokrem i w bezpośrednim sąsiedztwie karczem żydowskich itd. Naturalnie żadną miarą komitet na tę propozycję przystać nie może, bo by to było obrazą dla religji panującej w państwie, obrazą kościoła i lekceważeniem jaknajświętszych uczuć ludności.

Wadowice. (*„Sokół“.*) Tutejszy „Sokół“ wydał swoje sprawozdanie za rok 1902. Ze sprawozdania tego wynika, że towarzystwo stale się rozwija i ideę sokolą z całym pietyzmem pielęgnuje. Członków honorowych liczy „Sokół“ wadowicki dwa, członków założycieli sześciu, zaś zwyczajnych 194. Przychody towarzystwa wyniosły w roku sprawozdawczym 11.372 kor. wydatki 9.582 kor. 47 h. Bilans końcowy za rok 1902 wykazuje w stanie czynnym 91.041 k. 93 h.

Złoczów. (*Samobójstwo.*) Wacław Niewiadomski porucznik 35 p. obrony krajowej odebrał sobie dnia 29 bm. o godzinie 2 po południu życie wystrzałem z karabinu. Śmierć nastąpiła po 5 minutach męczarni. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba. Zmarły był przez wszystkich kolegów nadzwyczaj lubiany i poważany.

Prościejowska rolnicza fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
inżynierów: F. & J. Kovarika w Prościejowie
(Prossnitz — Morawy)
która parowe młocarnie, młocarnie czyszczące, siewniki, kosiarki, motory, sieczkarnie i t. p., wyrabia — poszukuje dla Galicji wschodniej i Bukowiny

Zastępcy lub kierownika składu

osiedlonego we Lwowie. Reflektuje się na pierwszorzędną osobistość, posiadający kapitał odpowiedni i dobrze z rolniczemi maszynami obeznaną.
Zgłoszenia wprost do firmy nadsyłać należy. 338

Przewyborną nalewkę morelową, odznaczającą się niezwykle delikatnym smakiem, kolorem i zapachem, wyrabia i poleca jako ostatnią nowość — wielką butelkę po 3 korony firma: Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. Dwie butelki na posyłkę 5 klg. 335

Kawiarnia Amerykańska 353

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo Okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Blaustein Adolf, ul. Podlewskiego.
Blasberg S. ul. Teatralna r. Kamińsk.
Baraniecki, Hotel Pański ul. Grodecka.
Baum H., Hotel warszawski.
Baran S., ul. Sapiehy.
Brattel A., ulica Sykstuska 28.
Drucker Eljasz, Gródecka.
Fried Jakób, Rynek.
Fränkel J., ul. Sapiehy.
Gangel K., Pańska, pod „Szlikiem".
Grünfeld S., ul. Łyczakowska.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Sobieskiego 3.
Jakoby J., ul. Chorążczyzny.
Jakób Voise ul. Żółkiewska.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kraus S., ul. Szpitalna.
Katz Jadw., ul. Halicka 10.
Kohn Kalm., pl. Gołuchowskich.
Keil A., ul. Kopernika 16.
Keil M., ul. Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H., ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol, ul. Teatralna.
Pochmarski S., Pasaż Mikolascha.
Potuczek A., ul. Batorego.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abrah., ul. Kazimierzowska.
Rossingnon A., Pasaż Mikolascha.
Rossignon, ul. Pańska.
Rudziński Ant., restauracja kolejowa.
Rosberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg N., ul. Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Oziasz, ul. Gródecka.
Schmidt K., ul. Chorążczyzna.
Stallmeister, ul. Żółkiewska.
Teitelbaum A., ul. Gródecka.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wollisch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Sobieskiego.
Zuckerman Jakób, ul. Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

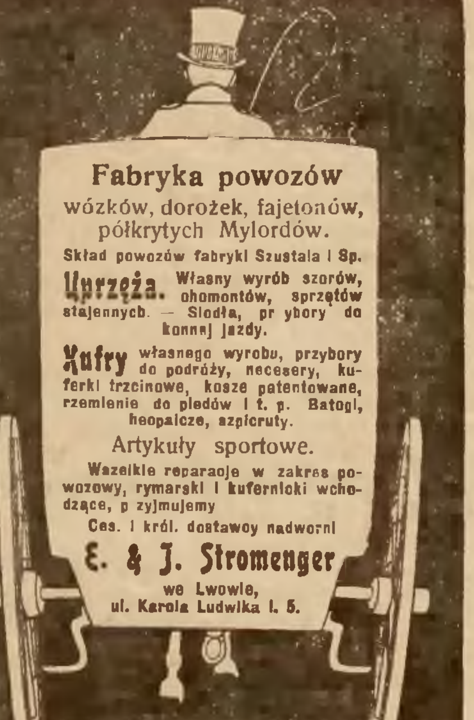
Baczewski Z., ul. Sykstuska. — **Garfunkel O.** ul. Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** Hotel Warszawski. — **Nowożeniuk J.**, ul. Kopernika.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska l. 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Goetz, browar w Okocimie.



PIERWSZA PAROWA FABRYKA 327
i główny skład wyrobów masarskich
Józefa Jankowskiego Lwów, ul. Halicka 10, Filja ul. Trybunalska 28.
oznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.
Poleca na Święta: Najwyborniejsze szynki znane z dobroci, kiełbasy pieczone, krajane, ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rulady z prosiąt i inne pasztety, oraz wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Z głębokim szacunkiem **Józef Jankowski**, Lwów, Halicka 10.



Klythia
upiększenia i wydelikacenia cery
dla pielęgnowania skóry
Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla**, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig
C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.
Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066
Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.
Składy **we Lwowie:** u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą krajowego **„eksportu marcowego"** tanie piwo prowincjonalne.

Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, **przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne**

PIWO MARCOWE

sprzedaje się we flaszkach **z wyrytym napisem naszej firmy** i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach. 344

Lwowskie Tow. akcyjne browarów.

Kapelusze

damskie i dziecinne, strojne, pojedyncze, sportowe, żałobne, kapuzy, kapuzki, welony ślubne.

Fasony

paryskie, angielskie, wiedeńskie, stroje weselne i balowe woalki, boa, krepa, kwiaty, wstążki i t. p.

poleca 349
LUDMIŁA SPOŻARSKA
we Lwowie
ulica Akademicka l. 2 a
(obok hotelu Georgea).
KORONKI ze szkoły koronkarskiej w Bobowej koło Grybowa po cenach wyrobu.

Nieprute

ubrania męskie i damskie
Suknie balowe i ubrania frakowe
czyści jak nowe
Pierwszy chemiczny Zakład
Szymona Weissa
we Lwowie, tylko
Kopernika 12
249 **i pl. Halicki 12.**

200 do 400 k. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach, pewnie i uczciwie, bez wkładki kapitału i ryzyka, przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych papierów i losów państwowych. Zgłoszenia do
Ludwik Österreicher
BUDAPEST
VIII. Deutschgasse Nr. 8.

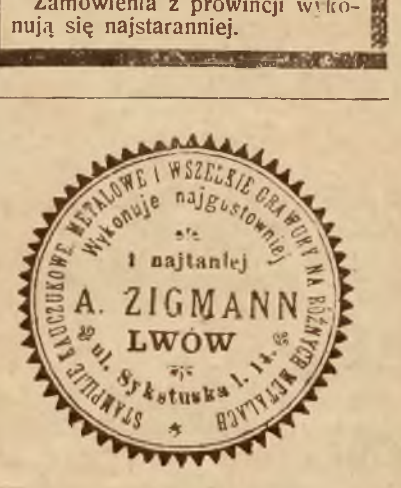
Handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolorowe, kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3·—.
Koszule kolor. satyn. po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i zł. 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wyszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżn. fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70
dla **chłopaków** z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki **męskie** tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—.
Kamizelki do polowania wełniane z rękaw. po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**
Chustki do nosa płócienne białe, lub kolorow. brzegami, tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. jedw. od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4", flakon 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.



Bajecznie tanio!!
Dotąd nie bywało,

aby SERWIS stołowy szklany gładki na 6 osób można było dostać za zł. 1·90
z matow. paskiem na 6 osób za „ 2·35
SERWIS porcelanowy stołowy biały, gładki na 6 osób za „ 4·45
SERWIS porcelanowy stołowy z dekoracją w kwiaty na 6 osób za „ 7·50
SERWIS do czarnej kawy z dekoracją w kwiaty na 6 osób za „ 1·60
SERWIS do kompotu szklany na 6 osób „ 1·35
KIELISZKI do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
SZKLANKI do wody po 4³/₄ cnt.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelany, szkła, herbaty i samowarów, t. j. w handlu firmy

Kazimierza Lewickiego
Lwów, 225
ul. Trybunalska 6 i plac Marjacki l. 10.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Dla Panów!
polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

BIELIZNĘ MĘSKĄ
KRAWATY
PERFUMERJĘ
27 KAPELUSZE
PARASOLE
WYROBY ZE SKÓRY
OBUWIE MĘSKIE
LASKI, PLEDY
KUFRY
PŁASZCZE GUMOWE
PŁASZCZE RAGLAN
DERKI, KALOSZE
RĘKAWICZKI
ANGIELSKIE
damskie i męskie
i t. d.

CENNIK ILUSTROWANY
franco do dyspozycji.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Róże w 50 odmianach jednoroczne, półtora metra wysokie, 12 szt. 12 koron.
Gwoździki klatowskie, pełne, w różn. kolor., 20 sztuk 2 kor.
Gwoździki erfurtskie, pełne, w różn. kolor., 25 sztuk 2 kor.
Gwoździki Moliera, w wielkich krzakach, 20 sztuk 2 kor.
Niezapominajki niebieskie i różowe, 20 sztuk 1 k. 20 h.
Bratki wielkokwiatowe, 20 sztuk 1 k. 20 hal. 340
Truskawki w 3 gatunkach, wielkie, 100 sztuk 6 kor.
Flance jarzyn i kwiatów po jak najtańszych cenach. — Cenników nie wydaje się. Upraszam o wyraźny adres.
Józef Ursa, ogrodnik w Sanoku.

W A P N O
do murowania najlepsze najtaniej
u Braci Mund
we Lwowie, ul. Sykstuska 23
telefon 605. 329

Ważne dla pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Dr. Ostaszewski-Barański
Z KRAINY STU WYSP
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.
Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.
Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

13 głównych wygranych rocznie

mianowicie 4 po 90.000 kor. — 2 po 70.000 koron — 2 po 35.000 lir. — 2 po 20.000 lir. — 1 na 100.000 fr. 1 na 75.000 franków — 1 na 25.000 franków.

1 promesa na los kredytowy ziemski
1 promesa na los hipoteczny 5039
1 włoski los Czerwonego krzyża
1 serbski los państwowy od 10 fr. nom. wart.

za gotówkę daję te losy po dziennym kursie, lub rozkładam
na 32 miesięcznych rat po 5 koron.

Jedyne niepodzielne prawo wygrania natychmiast po złożeniu 1 raty wprost do mnie. — Pierwszą ratę należy nadesłać przekazem pocztowym do mnie, dalsze wypłaty można uskutecznić za pośrednictwem c. k. pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczek na papiery wartościowe za kartami depozytowemi udzielam pod najlepszymi warunkami.

Edward Urban
Dom bankowy, **BERNO, Grosser Platz 25** (dom własny).

Na składzie we Lwowie: w aptece P. Mikolascha i Spół. i K. Krzyżanowskiego.
GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELĘGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co. WIEDEŃ
X./3 QUELLENG. No 116 I I. LUGECK No 3
4065

Ogłoszenie licytacji.

W celu **oddania robót około budowy domu akcyzowego na rogatce Kleparowskiej** ogłasza się publiczną licytację. Oferty na wykonanie całej budowy lub poszczególnych robót mają być **wniesione na dniu 9 kwietnia 1903 o godzinie 11 przed południem w miejskim urzędzie budowniczem.**

Tamże można przejrzeć w godzinach urzędowych plany i warunki kontraktowe, podjąć wykazy i cenniki robót, jakoteż zasięgnąć objaśnień.

Lwów dnia 31 marca 1903. 351

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
zbioru majowego
poleca Handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
	GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne kilo	3·50

Ciekawa nowość
w Pasażu Mikolascha
w pokoju śniadań
St. Pochmarskiego

jest AUTOMAT CYTRA piękny mebel, sprowadzona przez firmę komisową J. SWOBODA i J. PISARSKI, Lwów, ul. Sykstuska 58 a. Cytra swoimi melodyjnymi i miłymi tonami tak upajająco działa na słuchacza, że się ani spostrzeże, kiedy sprzątnął na śniadanie z pięknie ubranego wybornemi kanapkami bufetu multum tychże i kilka lampek węgrzyna, potem z wielkim gustem zje **obiad wyborny i zdrowy**, po obiedzie wypije parę bombek pysznego Okocimera, a później po dobrej kolacji pożegnawszy się z licznem towarzystwem Pań i Panów idzie do domu i melodje CYTRY mu towarzyszą.

Upraszam przeto Szanowną P. T. Publiczność przekonać się, że to wszystko prawda.

Z poważaniem
295 **Stanisław Pachmarski.**



Fabryka kapeluszy
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek)
we Lwowie, — ul. Halicka, l. 4
obok katedry

Poleca na **obecny** sezon kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. HABIGA w Wiedniu. Całkiem lekkie cylindry po 9 zł., kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł. Wielki wybór kapeluszy dziecinnych. — Cenniki na żądanie gratis i franco. 8126

Na zbliżające się Święta
poleca
Jan Sosin
Lwów
Halicka l. 6 — Chorążczyzna l. 6
wyrób własny wędlin doborowej jakości. Na prowincję wysyła się odwrotnie pocztą i koleją.
Z wysokim szacunkiem i poważaniem
4 H. **Jan Sosin.**

Cement
najlepszy portlandzki wagonami i częściowo najtaniej
u Braci Mund
we Lwowie 328
ulica Sykstuska l. 23
telefon 605.

Zdolnego
głównego zastępcy
dla większych miast Wschodniej Galicji poszukuje jubileuszowy Zakład
Ubezpieczeń na życie i rentę
imienia cesarza Franciszka Józefa.
Ofrt. do **Jana Böhma w Czerniowcach** Ratuszowa 13. 225

Papuga
austral. całkiem biała, większa jak gołąb, bardzo ładny, młody egzemplarz, samiec oswojony i zaczyna gadać, jest za 11 złr. i mniejsza 3 kolorowa papuga, samiec spiewający za 3 zł. 80 ct., oraz parka przychowkowa, małych, zielonych, bardzo ładnych papużek za 4 zł. 50 ct. dalej jedna parka najmniejszych austr. Zebragołąbków za 5 złr. i kilka różnych przych. parek swego chowu, oswojonych i spiewających KOLIBRÓW w czerwonych i różnych świetnych barwach z pożywieniem, gniazdkiem z kokosowych włókien i informacją do chowu są parka od 3 do 4 złr. do nabycia i mogą być także pocztą z poręcze. dobrego dojścia od

L. Musiołek
poczta Zwierzyniec, koło Krakowa, „Willa Aloiza". 355